

# ZYCIE



J. EM. STEFAN KARDYNAŁ WYSZYŃSKI  
PRYMAS POLSKI

# ŚWIATŁA i CIENIE

W dziale niniejszym, zamiast zwykłych not o charakterystycznych zdarzeniach z całego świata, dajemy cytaty i omówienia odnoszące się do ostatnich zdarzeń w Polsce i na Węgrzech.

◆ W artykule wstępnym londyńskiego „Evening News” z poniedziałku 22 października br. „Walka Polski” znajduje się następujący fragment:

„Gdy zastanawiamy się nad wszystkimi naszymi głupstwami i porażkami związanymi z Kanałem Sueskim, z Algierem, z „trudnymi do współpracy” narodami Wschodu, jest rzeczą pocieszającą zdać sobie sprawę, że sowiecka nawa nadziei się od czasu do czasu na skałę, która mocno spycha ją z kursu i gruchocze jej konstrukcję. — Prawdopodobnie znajduje się przed nią więcej tych skał. „Zbiorowe kierownictwo” ma niewątpliwie zbiorowy ból głowy i bierze tęgą dozę zbiorowego środka na uspokojenie, starając się wypracować zbiorowy sposób dla uniknięcia dalszych kłopotów.”

◆ Londyński „Times” w artykule z dnia 25 października pt. „Historia w marszu” pisze: „...Rosyjscy przywódcy głowią się nad strategią, jaką powinni stosować w Europie wschodniej. Dotychczas improwizowali pod naciskiem wypadków... Pozwoliwszy Polsce na wyłom ku niezależności, interweniowali na Węgrzech. Teraz muszą zdecydować, który z dwu kursów wybrać: czy dać zgodę na proces rozluźniania pęt, ryzykując, że kraje te staną się bardziej narodowe niż socjalistyczne, czy też siłą zahamować obecny proces, ryzykując później tym silniejsze wybuchy.”

„Historia jest ponownie w marszu we wschodniej Europie. Polacy i Węgrzy sięgnęli sami po uznanie praw narodowych. Te prawa nie mogą być wykorzystane ani w obozie socjalistycznym, ani gdziekolwiek. Polacy i Węgrzy swoim czynem rzucili wyzwanie pesymistycznemu poglądowi, że nowoczesne państwo totalitarne, kontrolujące oświatę i propagandę, wsparte policją i terrorem, może urabiać ludzi jak glinę i zdobyć ich wewnętrzną fortecę ducha i myśli... Najbardziej pocieszającym zjawiskiem jest, że opór dały te właśnie grupy, które są specjalnie narażone na propagandę — młodzież i proletariat przemysłowy... jak powiedział p. Gomułka, to robotnicy poznańscy zawołali »Dość tego... Musimy zawrócić z fałszywej drogi!«”

◆ Kandydat demokratyczny na Prezydenta Stanów Zjednoczonych, Stevenson, oświadczył, że Ameryka powinna być gotowa, by wraz z innymi krajami udzielić Polsce pomocy gospodarczej.

Prezydent Eisenhower poprzestał na wyrażeniu gorącej sympatii dla tradycyjnych dążeń narodu polskiego do wolności i niepodległości. Rząd amerykański rozważa sprawę przyjsia Polsce z pomocą gospodarczą. Se-

cretarz stanu Dulles stwierdził: „Cokolwiek osłabia się sowieckiego komunizmu i prowadzi do jej załamania, jest w interesie Stanów Zjednoczonych”. Przedtem jednak próbował uzasadniać obecność dywizji sowieckich w Polsce postanowieniami komunistycznego paktu warszawskiego.

Warto przypomnieć, że pakt warszawski z roku 1955, określony jako traktat „przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy”, nie zawiera postanowień o możliwości wkroczenia na terytorium innego państwa dla przywrócenia wewnętrznego porządku. Odwrotnie, art. 8 stwierdza, że strony „uznają zasadę wzajemnego poszanowania swej niepodległości i suwerenności oraz niewtrącania się w swoje sprawy wewnętrzne”.

◆ W odpowiedzi pisemnej na zapytanie w Izbie Gmin, Selwyn Lloyd, brytyjski minister spraw zagranicznych, stwierdził, że według oficjalnych wiadomości na Węgrzech znajduje się 2 dywizje sowieckich wojsk lądowych i 2 dywizje powietrzne, a w Rumunii — 2 dywizje wojsk lądowych i 1 dywizja powietrzna. Obecność ich — za zgodą rządów — opiera się na pakcie warszawskim. Sowiecka dywizja powietrzna składa się z lotnictwa myśliwskiego, bombowego oraz sprzętu przeciwlotniczego. Stan sowieckiej dywizji piechoty wynosi około 11.000 ludzi wraz z 70 lżejszymi czołgami i automatycznymi działami; dywizja zmotoryzowana liczy 13.000 ludzi oraz 20 ciężkich czołgów i 40 ciężkich automatycznych dział obok lżejszych czołgów i dział; dywizja pancerna ma 10.500 ludzi, 200 lżejszych czołgów, 50 ciężkich, 25 ciężkich automatycznych dział.

„Daily Mail” z dnia 26 października br., opisując piórem swego specjalnego wysłannika, Noela Barbera przebieg powstania przeciw Sowietaom i komunistom na Węgrzech, w pewnej części artykułu charakteryzował wysiłki węgierskiego premiera Nagye’ego i nowego pierwszego sekretarza węgierskiej partii komunistycznej Kudara w kierunku skłonienia walczących do zaprzestania dalszych walk. Między innymi Barber podał następującą wiadomość: „W tym samym czasie Nagy i Kadar wysłali nagły osobisty apel do Kardynała Mindszenty’ego, jako do jedynej osoby na Węgrzech, której słowo ciągle ma prawdziwy ciężar dla każdego, by ogłosił on apel nawołujący do zaprzestania walki. — Kardynał Mindszenty p» zwolnieniu z więzienia żyje, ciągle pod nadzorem, na północy Węgier.”

◆ „Unità”, oficjalny organ włoskiej partii komunistycznej, opisując wydarzenia na Węgrzech, stara się wmówić w czytelników, iż to „reakcja” usiłuje zakłócić tam „proces demokratyzacji”.

Nenni, komunizujący socjalista włoski, wysłał w imieniu swojej partii socjalistycznej telegram do Komitetu Centralnego PZPR, wyrażający sołdarność socjalistów włoskich z dokonaniem mas pracujących Polski.

◆ Moskiewska „Prawda”, na wiadomość o antysowieckich wystąpieniach ludności w Polsce, zareagowała artykułem pt. „Klasa robotnicza musi zdecydowanie odeprzeć slogany obcej propagandy”.

Skąpe wiadomości o powstaniu na Węgrzech, zostały przez „Prawdę” opatrzone komentarzem: „...podziemne organizacje rewolucyjne usiłują wzniecić kontrrewolucyjne (sic!) powstanie w Budapeszcie przeciwko rządowi ludowemu”.

◆ Wielki dziennik londyński „Daily Mail” z 23 października 1956, wśród wielu wiadomości z Polski, podał również i taką wiadomość na podstawie depesz z Niemiec: „Zdarzenia w Polsce zmniejszyły o połowę liczbę ucieczek z Niemiec wschodnich. Uchodźcy odkładają ucieczki, aby doczekać nadejścia możliwych zmian w komunistycznym wschodnio-niemieckim reżymie.”

◆ Poważne pismo londyńskie, „The Daily Telegraph” z dnia 24 października br. zamieściło artykuł swego korespondenta w Berlinie, Douglasa Browna pt. „Niemcy wschodnie opóźniają raport”. Artykuł opisuje sytuację polityczną w obu częściach Niemiec w obliczu wypadków w Polsce, nagłe odłożenie posiedzenia Izby Ludowej wschodnich Niemiec i odczytania na niej przez Eberta, prezydenta wschodniego Berlina, raportu z wizyty w Polsce specjalnej delegacji wschodnio-niemieckiej. W artykule tym znajdują się następujące znamienne fragmenty:

„Polityczne zmiany w Polsce, jeśli będą one postępowały dalej, nie mogą spowodować niczego innego, jak tylko zasadniczy wpływ na wewnętrzną i zagraniczną politykę Republiki Federalnej (Niemiec zachodnich — przyp. red.). Nagle stało się koniecznością dla wszystkich zachodnio-niemieckich polityków, nawet tych z partii dra Adenauera, okazać zainteresowanie w sprawie wschodniej Europy. Każdy z nich pośpieszył wygłosić słowa zachęty dla Gomułki, który zaledwie kilka lat temu był uważany za nie wartego zainteresowania.”

„To nowe zbliżenie nie pozbawione jest trudności. Jeżeli polityka Gomułki da kiedyś w rezultacie uwolnienie wschodnich Niemiec spod sowieckiej dominacji, ceną byłaby niemal na pewno ostateczna strata przez Niemcy terytoriów poza linią Odry-Nisy. W ten sposób wszystkie zachodnio-niemieckie partie musiałyby porzucić swe założenia i dotknąć ważną część wyborców. Porzucenie założeń najwięcej kosztowało by chrześcijańskich demokratów dr. Adenauera, ponieważ to oni najbardziej przyczynili się do głoszenia tych postulatów.”

**NARÓD POLSKI ŁĄCZY SIĘ MYŚLĄ I MODLITWĄ Z WALCZĄCYMI O WOLNOŚĆ WĘGRAMI**

(Artykuł: str. 8)

# ŻYCIE

KATOLICKI TYGODNIK SPOŁĘCZNO - KULTURALNY

ROK X — NR. 45(489) LONDYN, NIEDZIELA, 4 LISTOPADA 1956



2 listopada, w Dzień Zaduszny, pamięć nasza idzie ku zmarłym i poległym. Tych żalobnych rozpamiętywań i gorących modłów za dusze odeszłych szczególnie wiele mają Polacy naszego pokolenia. — Zdjęcie powyższe przedstawia modlące się kobiety na grobach poległych w czasie Powstania Warszawskiego. Podwórze między kamienicami zamieniono na prowizoryczny cmentarz. Fotografia zrobiona została przez ś. p. porucznika Edwarda Lokajskiego, którego inne zdjęcia powstańcze zamieściliśmy w numerze 39 naszego pisma z dnia 23 września br.

## W BIEŻĄCYM NUMERZE :

### ŻYCIE KRAJU:

Wobec ostatnich wydarzeń w Polsce.

### ŻYCIE MIĘDZYNARODOWE:

Krwawe walki na Węgrzech.  
W południowo-wschodniej Azji.

### ŻYCIE KATOLICKIE:

Arcyb. J. Gawlina w sprawie „małżeństw włoskich”.  
„Osservatore Romano”.

### KSIĄŻKI:

Wydawnictwa religijne w Polsce.

### ŻYCIE EMIGRACJI:

Troska o groby polskie.

### ENERGIA ATOMOWA.

Otwarcie pierwszej elektrosiłowni.

str. 2 — „Światła i cienie”.  
str. 4 — „Raptularz wydarzeń”  
str. 11 — Polonus: „Trzy Polski”.  
str. 15 — J. B. „Po łepkach”:

Odwiłz na emigracji.  
str. 16 — J. K. „Punkty widzenia”.

Na str. 6 i 7 podajemy zdjęcia z Poznania. U wstępu zdjęcie i nekrolog Metropolity Poznańskiego ś. p. Ks. Arcybiskupa Walentego Dymka. Następnie krótki artykuł i pięć zdjęć przedstawiających odbudowaną przez Zmarłego Metropolity Katedrę Poznańską, najstarszą katedrę w Polsce.

## ŻYCIE KRAJU

# EMIGRACJA W JEDNOŚCI Z KRAJEM

Podając na pierwszym miejscu ostatnią i najważniejszą wiadomość z Polski, która doszła nas tuż przed oddaniem numeru do druku, zamieszczamy poniżej omówienie problemów z ubiegłego tygodnia.

Od dwóch tygodni na plan pierwszy wszystkich myśli Polaków rozrzuconych po całej emigracji wysuwają się sprawy zdarzeń krajowych i to w stopniu występującym tylko w bardzo doniosłych momentach. Kraj walczy o wolność, zachodzące zdarzenia są formą tej walki. Przebieg wypadków znany jest z prasy codziennej i radia. Podajemy go zresztą w skrócie w „Raptularzu wydarzeń”. Na tym zaś miejscu przedstawiamy to, co wydaje się w tej chwili publicystycznie najważniejsze: oświetlenie najistotniejszych problemów zdarzeń — przede wszystkim krajowych — ale również i emigracyjnych. (Red.)

## W ŚWIĘTO CHRYSTUSA KRÓLA

W niedzielę, dnia 28 października wieczorem otrzymaliśmy radosną wiadomość o wypuszczeniu z więzienia J. Em. Stefana Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Rzecz znamienita: więziony przez z górą 3 lata Prymas objął ponownie funkcje Głowy Kościoła w Polsce — w dniu święta Chrystusa Króla.

Zwolnienie nastąpiło niewątpliwie pod coraz to silniejszym naciskiem opinii społeczeństwa polskiego, które domagając się niepodległości politycznej dla Polski, stawia na pierwszym miejscu sprawę wolności religijnej i pełną niezależność Kościoła. Tak było w przeszłości i nie może być inaczej i teraz, bo historia narodu polskiego wiąże się ściśle z losami Kościoła.

Chrystus Król pozwolił na to zwycięstwo Kościoła w dniu Swego święta. Fakt ten przyjmujemy nie tylko z radością i dziękczynieniem, ale i z otuchą i wiarą, że wraz z ostatecznym zwycięstwem Kościoła nastąpi i odzyskanie wolności politycznej Polski.

## W ROKU MARYJNYM

Pomimo tego, że walka narodu polskiego o wolność przybrała w obecnej, przejściowej fazie pozorną formę zmagania dwóch koncepcji komunistycznych, żywiołowe reakcje społeczeństwa nie mają nic wspólnego z komunizmem. Wśród napisów na transparentach, skandowanych odważnie w pochodach, nie było ani jednego hasła komunistycznego.

Już tylko z podanej w prasie zagranicznej treści tych hasel wynika, iż najwięcej wśród nich było żądań patriotycznych i religijnych. Na jedno z pierwszych miejsc wysuwało się żądanie natychmiastowego zwolnienia Kardynała Wyszyńskiego, Prymasa Polski. Trzeba tu podkreślić, iż Polacy na emigracji w

czasie ubiegłych dwóch tygodni z godziny na godzinę oczekiwali zwolnienia Prymasa. Uważali i uważają, że natychmiastowe zwolnienie go byłoby pierwszym znakiem, iż dochodzący do władzy nowi rządcy Polski naprawdę liczą się z narodem, którego jednym z pierwszych pragnień jest właśnie wolność Kościoła i Jego Głowy w Polsce.

Nowa grupa rządząca dobrze powinna pomyśleć nad istotą nastrojów w Kraju. Proces, jaki przebiega masy polskie, oparty jest w swej zasadzie o wierzenia religijne. Panuje w Polsce powszechne przekonanie, że w Polskim Roku Maryjnym (trwa on od 3 maja br. do 3 maja 1957 włącznie) zajdą przełomowe wydarzenia i że Polska uzyska wolność. Każda nowa, okupantowi sowieckiemu wydarta koncesja, uważana jest za dalszy objaw tego wyzwolenczego procesu, nad którym czuwa Królowa Polski mająca swój tron w Częstochowie.

## NARÓD POLSKI CZEKA

Jest rzeczą zrozumiałą, że pełną ocenę ostatnich zdarzeń będzie można wyrobić sobie po pewnym dopiero czasie; jest rzeczą także pewną, że program zmian (bez względu na to, jak są one planowane) może odbywać się tylko etapami i że musi zająć pewną ilość czasu. Ale parę rzeczy można by zrobić natychmiast, jednak żadna z nich zrobiona nie jest.

To zaczyna budzić obawę, iż w sprawach zasadniczych dla narodu polskiego rządy Gomułki nie przewidują zmian, że jego grupa rządząca stoi w dalszym ciągu na stanowisku aplikowania narodowi recepty komunistycznej, w nie bardzo nawet zmienionej formie.

Na myśl o tym ogarnia głęboki żal, że naród polski — po latach ucisku i cierpienia — nie widzi znamion zbliżającej się niepodległości, a przeciwnie — może oczekiwać tylko na nowe smutne doświadczenia w wyniku zaburzeń, przez które przechodzi obecnie komunizm. W tej sytuacji może się zdarzyć, iż występujące dziś żywiołowo siły społeczne zwrócą się przeciw Gomułce, tak jak dzisiaj zgodziły się na objęcie przez niego władzy.

## OBRZYDLIWA DYWERSJA

Zachowanie się w tych wyjątkowych chwilach „katolików reżymowych” zdumiewa swoją małością.

Na kilka dni przed omawianymi wydarzeniami (dnia 16 października br.) w piśmie codziennym „katolików reżymowych”, w „Słowie Powszechnym” (nr 248), przywódca tej grupy Bolesław Piasecki zamieścił dywersyjny w stosunku do celów całego narodu artykuł. Artykuł nosi tytuł „Instynkt państwowy” i został wydrukowany w momencie rozgrywania się ostatnio zdarzeń. W artykule za-

warta została namowa do powstrzymania się od odważnych wystąpień prasowych oraz krytyki, i takie nieprawdopodobne zdanie:

„...jeśli nie ujmemy dyskusji w ramy odpowiedzialności, zamiast demokracji sprowokujemy procesy konieczności brutalnego realizowania racji stanu (czy jej racji stanu? sowieckiej!), jak wykazuje chociażby ostatnie wypadki — przyp. ZY-CIA) w okolicznościach podobnych do ogłoszenia stanu wyjątkowego.”

Ten osobliwy „katolik” straszy społeczeństwo siłą sowiecką. Tego było za dużo nawet dla młodzieży komunistycznej, która współuczestniczy w redagowaniu w radio warszawskim audycji pt. „Radiostacja młodości”. W audycji w dniu 19 października br. pt. „Nie pozwolimy”, obok wielu mętnych partyjnych frazesów, znalazła się i taka odprawa dla Piaseckiego:

„Powiedzmy sobie szczerze: są w kraju naszym siły patrzące niechętnym okiem na zachodzące u nas procesy demokratyzacji... Rozmaitym biurokratom, dzierżymordom nie jest w smak kontrola ich czynów przez społeczeństwo. Ale czym wytłumaczyć wystąpienia pana Piaseckiego, przewodniczącego „Pax”, na łamach katolickiej gazety?”

Jeśli nawet dla komunistów prawomyślność totalistyczna przywódcy „katolików reżymowych” jest za daleko posunięta, to kimżeż wreszcie jest ten ich „katolik”-przywódca?

## PISARZE EMIGRACJI ŁĄCZĄ SIĘ Z KRAJEM

Powszechnie znana jest sprawa gorliwych zabiegów reżymu komunistycznego w Polsce w stosunku do pisarzy emigracyjnych, aby

ich namówić do nawiązania stosunków z komunistycznymi instytucjami wydawniczymi w Kraju i dania zgody na druk książek w okupowanej Polsce. Od początku roku bieżącego reżym zgłaszał propozycję za propozycją. Poszło na nie tylko kilku pisarzy, przytłaczająca większość odmówiła z miejsca wszelkich pertraktacji.

Odmowa oparta była na zasadniczym założeniu najściślejszego współdziałania z Krajem w jego walce o niepodległość. Kraj walczy o zrzucenie jarzma wszelkich instytucji komunistycznych, a więc i firm wydawniczych, pisarz emigracyjny, jakkolwiek marzy o druku książek w Kraju, nie może wyłamać się z lojalności wobec walki swego narodu. Cel emigracji i Kraju jest jeden, choć tu i tam są inne metody tej walki. Tam trzeba wyzyskiwać każdą okazję wpychania się w powstające luzy, nawet wydawnicze, tu trzeba, na odwrót, unikać jakichkolwiek styczności z instytucjami komunistycznymi.

### RAPTULARZ WYDARZEŃ

- 17.10. — W W. Brytanii uruchomiono pierwszą na świecie elektrosiłownię atomową.  
— Rząd brytyjski zapewnił Jordanię, że przyjdzie z pomocą w razie agresji Izraela.
- 18.10. — Warszawski Związek Młodzieży Polskiej zażądał powołania Gomułki na kierownicze stanowisko w partii.  
— W Poznaniu, w procesie ośmiu, obrońcy stwierdzili, że bezpieka pierwsza otworzyła ogień do robotników i że 13-letni Roman Strzałkowski został przez nią zastrzelony.  
— Węgierska organizacja młodzieży żąda, by zniesiono obowiązkową naukę rosyjskiego i ograniczono czas nauki marksizmu oraz wyszkolenie wojskowe na uniwersytetach.  
— W Niemczech wschodnich, na skutek podwyższenia norm i zmniejszenia płac, doszło do strajków w Magdeburgu, Chemnitz i Erfurcie.
- 19.10. — W Warszawie, K.C. partii dokooptował Gomułkę, Spychalskiego, Kliszkę i Loga-Sowińskiego, którzy w latach 1948/49 zostali usunięci, a następnie uwięzieni. Niespodziewanie przybyli do Warszawy: Chruszczow, Mikojan, Kaganowicz, Mołotow, marszałek Koniew i gen. Antonow. Ruchy wojsk rosyjskich i oddziałów Rokossowskiego ku Warszawie.
- 20.10. — Z Warszawy odlecieli do Moskwy Chruszczow i ministrowie rosyjscy; wojskowi pozostali w Polsce. Wznowiono obrady KC partii. Gomułka poddał ostrej krytyce dotychczasową politykę gospodarczą, zażądał równych praw dla partii komunistycznych w krajach „demokracji ludowej” oraz uznania suwerenności tych krajów; zapowiedział wypracowanie „polskiej drogi do socjalizmu”.

- Moskiewska „Prawda” zaatakowała ostro prasę w Polsce za „anty-socjalistyczną kampanię”.  
— Bułganin w liście do Eisenhowera poparł wypowiedź Stevensona o konieczności zaprzestania prób atomowych.
- 21.10. — W Warszawie KC partii wybrał nowe biuro polityczne w składzie: Gomułka, Ochab, Cyrankiewicz, Rapacki, Loga-Sowiński, Jędrzychowski, Morawski, Zambrowski i Zawadzki. Rokossowski nie wszedł do politbiura. Pierwszym sekretarzem partii wybrano jednomyślnie Gomułkę.  
— Dulles oświadczył, że zbrojna kontrakcja amerykańska w Polsce nie byłaby możliwa, gdyż mogłaby ona wywołać wojnę światową.  
— Eisenhower odpowiedział Bułganinowi, że czuje się „osobiście obrażony” treścią jego listu, który jest mieszaniną wewnętrzną spraw amerykańskich.  
— W Jordanii odbyły się wybory; na 40 posłów, tylko 16 jest zwolennikami ścisłej współpracy z W. Brytanią.
- 22.10. — W Polsce rozpoczęły się nowe ruchy wojsk sowieckich, a przed wybrzeżem polskim zjawily się sowieckie okręty.  
— Tito skierował do Gomułki serdeczną depezę gratulacyjną.  
— Na Węgrzech żywiłowe demonstracje stawiają żądania: wyjścia wojsk rosyjskich, zwolnienia kard. Mindszenty'ego, powrotu do władzy b. premiera Nagy i usunięcia Gerő.
- 23.10. — W Polsce politbiuro uzyskało zapewnienie Moskwy, że okręty i wojska sowieckie powrócą do swych baz. Rokossowski pozostaje nadal ministrem obrony narodowej. Spychalski mianowany został wiceministrem i szefem zarządu polit. w wojsku.  
— Represje policji prowokują krwawe starcia na Węgrzech Premier Nagy zrywa wojsko sowieckie do zaprowadzenia porządku. Walki powstające toczą się w Budapeszcie i wielu miastach.

W reżymowych księgarniach wydawniczych nie zaszła od czasów stalinowskich żadna zmiana personalna o większym znaczeniu. Ci ludzie, którzy przyjeżdżali na Zachód, aby kusić pisarzy emigracyjnych lukratywnymi kontraktami, albo, którzy dokonywali tego licznymi listami i ofertami pisemnymi, to są przecież ci sami politrucy kulturalni, którzy przez jedenaście lat przeprowadzali cenzurę, skreślali całe rozdziały w książkach, kazali wpisywać do tekstów książek hymny pochwalne na cześć Stalina i Sowietów, którzy skazywali na głód i nędzę młodych poetów i prozaików polskich za byle odważniejsze słowo.

Ci ludzie apelują listownie i przyjeżdżają do pisarzy emigracyjnych. Czyż literaci mieliby z nimi podpisywać kontrakty? Czyż i pisarze na emigracji nie powinni się przyłączyć do walki Kraju i pomóc mu usuwać agentów sowieckich, co wymaga wstrzymania się od rozmów z nimi?

Odpowiedź na te pytania padła na dwudniowym walnym zjeździe Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, 20 i 21 października br. w Londynie. Zjazd powziął (przewagą 5/6 głosów zebranych) uchwałę zakazującą wchodzenia w jakiegokolwiek pertraktacje wydawnicze z instytucjami reżymowymi, co w obecnej sytuacji oznacza niemożliwość drukowania emigracyjnych pisarzy w Kraju. Ponieważ walny zjazd odbywał się w tych dwóch dniach, w których dokonywało się w Kraju dalsze wydzieranie koncesji od sowieckiego okupanta, zebrani postanowili przygotowany tekst uchwały zmienić o tyle, aby jeszcze mocniej było w niej podkreślone z jednej strony potępienie komunizmu, a z drugiej najgłębsza łączność z walczącym społeczeństwem. W uchwale zaznaczono, iż wyrzeczenie się drukowania ( dopóki stosunki w pełni się nie zmienią) pisarzy polscy uważają jako akt tej samej walki, którą prowadzi Kraj.

Uchwała walnego zebrania Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie ma brzmienie następujące:

W NASTĘPNYM NUMERZE „ŻYCIA” ZAMIEŚCIMY WIELE AKTUALNYCH FOTOGRAFII  
Z WYDARZEŃ  
w Polsce oraz z walk powstańczych na Węgrzech

„Wobec wydarzeń rozgrywających się w Kraju, pisarze polscy na obczyźnie, na walnym zebraniu w dniach 20 i 21 października 1956 r. stwierdzają raz jeszcze, że celem ich, jak również całej emigracji politycznej, jest przywrócenie Polsce pełnej niepodległości, i tej służą sprawie.

Pisarze polscy łączą się myślą i sercem z narodem polskim walczącym o wyzwolenie, składają hold tym, co padli ofiarą tyranii i przemocy. Postanawiają dołożyć wszelkich wysiłków, aby krew polskich bojowników wolności nie poszła na marne, ale wołała do wolnego świata o sprawiedliwość dla Polski.

Dopóki Kraj nasz pozostaje w politycznej niewoli i pod rosyjską przemocą, pisarze polscy na obczyźnie, zgodnie ze swą uchwałą z 1947 roku, winni nadal powstrzymać się od wszelkiej współpracy z instytucjami kontrolowanymi przez władze totalistyczne. Zasada ta obowiązuje pisarzy emigracyjnych jako warunek skutecznego udziału w walce o wyzwolenie, dopóki nie będzie w Kraju rzeczywistej wolności słowa i druku.

Jednym z podstawowych warunków tej wolności, jest dopuszczenie do Kraju książek i innych wydawnictw polskich i obcych, drukowanych w wolnym świecie.”

## MAŁODUSZNA REAKCJA ZACHODU

Emigracja polska, rozproszona w krajach wolnego świata ze smutkiem śledzi jego reakcje na ostatnie wydarzenia w Polsce i we wszystkich krajach okupowanych przez Sowiety. Dotyczy to reakcji prasy światowej, a także oświadczeń rządów, i to właśnie rządów państw największych.

Jeśli chodzi o prasę światową, to — poświęcając wypadkom w Polsce bardzo wiele miejsca — dzienniki wolnego świata pomijają przeważnie tę rzecz zasadniczą, iż narody uciemiężone przez Rosję nie chcą za żadną cenę pogodzić się z utrwaleniem u siebie ustroju komunistycznego i że równie gorąco dążą do jego likwidacji jak do usunięcia dominacji sowieckiej. Prasa światowa przedstawia często zwycięstwo Gomułki jako równoznaczne z wywalczeniem dla Polski wolności i przez to wprowadza w błąd opinię swoich krajów i może utrudnić osiągnięcie celu walczącym o prawdziwą wolność.

Szczególnie zaś budzi troskę zachowanie się rządów Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, a więc tych dwóch krajów, które przede wszystkim (po tej stronie) przyczyniły się do oddania w niewolę ponad stu milionów ludzi. Sekretarz Stanu Dulles wyraził sympatię dla walczących o wolność, ale równocześnie z góry się zastrzegł, że Stany Zjednoczone nie udzielą żadnej pomocy wojskowej, uznając równocześnie tzw. Pakt Warszawski, który w rzeczywistości jest tylko narzędziem utrzymania przemocy sowieckiej nad połową Europy. Przedstawiciel brytyjskiego Foreign Office'u miał do powiedzenia tylko to, że rząd brytyjski zawsze jak najlepiej życzy Polakom.

## USTRÓJ, O KTÓRY WALCZYMY

Pismo nasze zacznie w najbliższym czasie publikować materiały dotyczące ustroju, który naród polski ma w swoich planach zwalczając narzucony mu ustrój komunistyczny. Najpierw ogłosimy najcelniejsze opracowania katolickich pisarzy społecznych i społecznych instytucji polskich, następnie zaś wydrukujemy zasadniczą pracę na temat ustroju, który jest celem obecnej walki.



Tłum, złożony z paruset tysięcy osób, zebrał się 24 października na Placu Defilady w Warszawie, by wysłuchać nadawanego przez głośniki z tzw. „Palacu Kultury” przemówienia Władysława Gomułki po wyborze tegoż na stanowisko I sekretarza Komitetu Centralnego PZPR. Nad głowami tłumu, obok antykomunistycznych transparentów, powiewały flagi czerwonych Chin, komunistycznej Jugosławii i Węgier.



Prezydium jednego z wieców politycznych, zwołanego przez zwolenników Gomułki — w większości studentów i młodych robotników — w gmachu Politechniki Warszawskiej. Przemawia E. Lasota, redaktor naczelny „Po prostu”, pisma młodej inteligencji marksistowskiej.



## ZGON METROPOLITY POZNAŃSKIEGO

Notatka dziennikarska, którą w ostatniej chwili zamieściliśmy w ubiegłym numerze o zgonie Arcybiskupa Archidiecezji Poznańskiej, Księdza Walentego Dymka, doniosła o stracie, której rozmiarów natychmiast nie będziemy w stanie ocenić. Zmarły Metropolita był jednym z najznakomitszych członków Episkopatu polskiego, choć należał do tych postaci, które nie skupiają na sobie powierzonej uwagi współczesnych, a których wielkość i znaczenie zawiera się w niezłomnej wierności prawdom religijnym i narodowym w ciągu długich dziesięcioleci pracowitego żywota. Ks. Arcybiskup Dymek zmarł po długiej chorobie i kilku operacjach, w osmą rocznicę śmierci s. p. Kardynała Prymasa Hłonda, dnia 22 października br.

Zmarły Arcypasterz urodził się 31 grudnia 1888 roku w Połajewie (pow. Czarńków) w rodzinie chłopskiej, jako ósme dziecko Jana i Michaliny Dymków. Chodził do gimnazjum w Rogoźnie, gdzie od wczesnych klas bierze bardzo intensywny udział w tajnej organizacji zwanej Towarzystwem Tomasza Zana. Maturę zdaje w roku 1908. Studia filozoficzne i teologiczne odbywa w Gnieźnie i Poznaniu. Świecenia kapłańskie otrzymuje 11 lutego 1912 roku w katedrze gnieźnieńskiej.

Pierwszą placówką młodego kapłana jest wikariat w Ostrzeszowie. Obok pracy duszpasterskiej bierze coraz szerszy udział w budzącej się wówczas, a tak pamiętnej działalności ruchu młodzieży katolickiej. Pracuje w Towarzystwie Czytelni Ludowych, szerzącym oświatę powszechną. W czasie pierwszej wojny światowej stoi na czele tajnej szkoły polskiej.

W roku 1916 Ks. Walenty Dymek zostaje przez Władze Kościelne przeniesiony do Poznania na stanowisko Sekretarza Generalnego Związku Katolickiego Towarzystw Robotników Polskich, organizacji, posiadającej chlubne zasługi w walce o wiarę katolicką i polskość. Stanowisko to wymagało częstych również wyjazdów na Zachód, do polskich ośrodków robotniczych w Niemczech.

Gdy nadchodzi upragniona wolność, przyszedł Arcybiskup poznański rzucić się w wir pracy organizacyjnej. Działa jako wiceprezes Rady Ludowej miasta Poznania. Bierze wy-

datny udział w plebiscytowych pracach na Śląsku. Organizuje zręby katolickich organizacji robotniczych i młodzieżowych. W roku 1920 zostaje mianowany kanonikiem Kolegiaty Farnej w Poznaniu.

W roku 1924 przełożeni wyznaczają go do rozwinięcia ruchu charytatywnego w Archidiecezji. Zostaje dyrektorem „Caritasu”. Równocześnie jest profesorem socjologii w Seminarium Duchownym w Gnieźnie i bierze aktywny udział w rozwijaniu działalności największej w Polsce katolickiej instytucji wydawniczej, Księgarni i Drukarni św. Wojciecha.

15 maja 1929 przychodzi nominacja na Biskupa Sufragana Poznańskiego. Sakrę biskupią otrzymuje 26 maja 1929 w Katedrze Poznańskiej. Od października tego roku pełni ponadto urząd Wikariusza Generalnego Archidiecezji, na którym to stanowisku pozostaje przez wiele lat. Przyszły Metropolita zna — jak mało kto — sprawy swego terenu, a także złożony splot zagadnień ogólnych.

Natychmiast po wkroczeniu Niemców, w roku 1939, zostaje izolowany w areszcie domowym, w którym pozostaje przez cały okres wojny. Ani na chwilę jednak nie przestaje zarządzać Archidiecezją. Twardy i nieustępliwy w stosunku do okupanta, atakowany wciąż nowymi wiadomościami o bezprawności i okrucieństwach niemieckich wobec społeczeństwa, Ks. Biskup Dymek steruje nawą okupowanej Archidiecezji pewnie i nieustraszenie. Długie oblężenie i walki wokół Poznania w roku 1945 przechodzi trwając razem z ludnością miasta w piwnicach i gruzach aż do ustania walk. Okres wojny jest jednym z najpiękniejszych tytułów do zasług Zmarłego.

Bez chwili zwłoki zabiera się potem do pracy i odbudowy zburzonych świątyń. 3 lipca 1945 zostaje mianowany Arcybiskupem tytularnym Nikopolisu w Epirze, a 4 marca 1946, po nominacji Księdza Kardynała Hłonda Arcybiskupem gnieźnieńskim i warszawskim, dotychczasowy Sufragan Archidiecezji poznańskiej zostaje jej Ordynariuszem, Metropolita. Obejmuje rządy z rąk Prymasa Hłonda 8 kwietnia 1946, intronizowany zostaje na



Widok ogólny Katedry od strony wschodniej w legendę.



Główny ołtarz Katedry z roku 1512, zniszczony w czasie wojny, dziś pieczołowicie odnowiony. Ten późno gotycki poliptyk jest dziełem nieznanego mistrzów wrocławskich, którzy niewątpliwie byli pod wpływem Wita Stwosza i jego ołtarza w Kościele Mariackim w Krakowie. W szafie środkowej ołtarza znajdują się duże polichromowane figury Najświętszej Panny Maryi z Dzieciątkiem Jezus, św. Katarzyny, św. Barbary, oraz aniołów podtrzymujących koronę. W skrzydłach bocznych, wewnątrz znajduje się dwanaście figur świętych niewiast; na lewo: św. Kunegunda, św. Anna Samotrzecia, św. Klara, św. Dorota, św. Agnieszka, św. Małgorzata; na prawo: św. Urszula, św. Jadwiga, św. Apolonia, św. Maria Magdalena, św. Otylia, św. Helena. Na skrzyżowaniach: św. Jan Chrzciciel na puszcy, św. Jan Ewangelista na wyspie Patmos, Modlitwa w Ogrójcu, Biczowanie, Cierniem ukoronowanie, Ukrzyżowanie, a w predelli — Ostatnia Wieczerza.

Stolicę Metropolitalną w prokatedrze (wobec zburzenia Katedry, była nią Kolegiata Farne) 30 maja 1946 roku.

Odtąd zaczyna się nowy wielki okres działalności Metropolity Dymka. W najcięższych warunkach, wobec niezliczonych szykan komunistycznych, przy istnieniu haniebnego dekretu o „obsadzaniu stanowisk duchownych”, odbudowuje organizację Archidiecezji. A równocześnie przy pomocy duchowieństwa i wiernych podnosi z gruzów najstarszą świątynię polską, Katedrę Poznańską. Gdy budowa jest ukończona i Katedra jest poświęcona 28 i 29 czerwca bieżącego roku, jej wskrzesiciel leży obłożnie chory i nie może brać w uroczystości udziału. Ale nie jest to dla purpurata z prostej chaty chłopskiej ważne. Ważne jest to, że świątynia otwarła się znowu Bogu na chwałę i że spięła gorącą modlitwą ponad czasem lat tysiąca rok jej wybudowania z Polskim Rokiem Maryjnym.

Pamięć o Zmarłym Metropolicie jest z rzędu tych, które z latami nie giną, a przeciwnie, rosną w narodzie i przechodzą z czasem

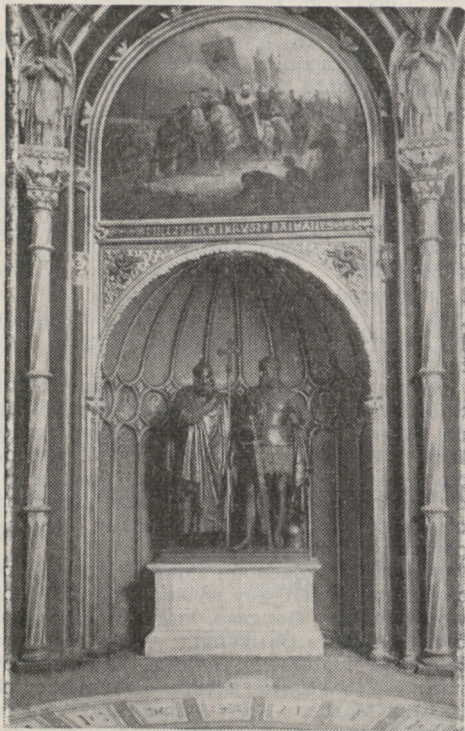
## KATEDRA MIESZKA PIERWSZEGO ODBUDOWANA PRZEZ ARCB. DYMKA

Z działań wojennych Poznań wyszedł bardzo zniszczony. Zrujnowana została niemal do szczytu jego Katedra na Ostrowie Tumskim, najstarszej, Mieszkowej części stolicy Wielkopolski. Gdy zaraz po zakończeniu walk Metropolita Dymek razem z najbliższymi współpracownikami obejrzał gruzy i postanowił odbudowę, okazało się, że brzydkie dobudówki Katedry były tylko narzutem zewnętrznym i że Katedra poznańska jest jednym z najpiękniejszych kościołów polskich, że jest ponadto rzadko spotykanym kamiennym świadectwem całej historii polskiej: najpierwotniejsze mury mają kształt romański, znaczne części świątyni zawdzięczają swoją smukłość i lotność gotykowi. Nie poskąpił im swego piękna i renesans, później barok a także i późniejsze nieco style. To narastanie, ponieważ odbywało się nie sztucznie, ale wyłaniało się organicznie z rozwoju czasów, daje jedyną w swoim rodzaju architektoniczną syntezę.

Odbudowa Katedry poznańskiej i odkrycie tych dziesięciowiekowych skarbów jest zasługą zmarłego Metropolity poznańskiego, Księdza Arcybiskupa Walentego Dymka. Aby lepiej ocenić to dokonanie, trzeba przytoczyć kalendarz odbudowy:

„1945 r. — 15 lutego — Katedra płonie. Po wygaśnięciu pożaru, na polecenie J. E. Ks. Arcybiskupa Dymka przeprowadzono badania celem ustalenia stopnia jej zniszczenia. W czasie tych prac odkryto m. i. pod grubą warstwą tynku dobrze zachowane mury gotyckie. Katedrę nakryto prowizorycznym dachem.

1946 r. — w Katedrze prowadzono prace konserwatorskie i zabezpieczające oraz badania archeologiczne, w czasie których odkryto szczątki romańskiej i przedromańskiej świątyni.



Odrestaurowana Złota Kaplica, w której spoczywają szczątki doczesne pierwszych dwóch chrześcijańskich władców Polski, Mieszka I i Chrobrego.

1947 r. — zapadła decyzja przywrócenia Katedrze postaci gotyckiej. Obniżono poziom posadzki do stanu średniowiecznego, czyli o około 60 cm; wzmocniono filary nawy głównej.

1948 r. — List pasterski J. E. Ks. Arcybiskupa o odbudowie Katedry i powołanie Komitetu Odbudowy, na którego czele stanął ks. kanonik C. Piotrowski. W tym roku wzmocniono mury stalowym pancernem: zrekonstruowano gotyckie okna głównej nawy, jak również łuki oporowe.

1949 r. — orędzie J. E. Ks. Arcybiskupa „Po roku wyteżonej pracy”. Odbudowa prezbiterium łącznie ze sklepieniem, wzniesienie stalowej konstrukcji dachowej nad całym korpusem kościoła oraz nad kaplicami Górków i Szoldrszych, zrekonstruowanie trzech latarni wokół prezbiterium.



Z nagrobków renesansowych Katedry najpiękniejszy, biskupa poznańskiego Benedykta Izdbieńskiego († 1553).

1950 r. — budowa chóru organowego, zerwanie sklepień barokowych i wzniesienie gotyckich nad główną nawą, licowanie ścian, otynkowanie żagli międzyżebrowych i kaplic, pokrycie dachów blachą miedzianą, zbudowanie szczytu frontowego między wieżami.

1951 r. — rekonstrukcja gwiaździstych sklepień naw bocznych oraz galerijki triforijnej w prezbiterium, prowizoryczne oszklenie wszystkich okien, montaż pięknej rozety nad portalem.

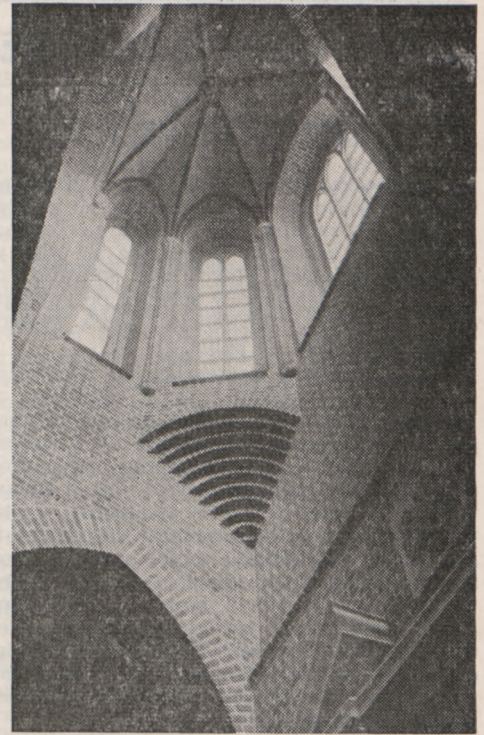
1952 r. — położenie stopni granitowych w prezbiterium i obejściu, fugowanie murów, wykonanie sklepień w latarniach, restauracja nagrobków oraz sprzętów drewnianych.

1953 r. — ukończenie prac przy wznoszeniu helmów trzech wieżyczek od strony wschodniej, restauracja kaplic i nagrobków.

1954 r. — odrestaurowanie Złotej Kaplicy, prace przy helmach wież zachodnich, restauracja wspaniałego polptyku do głównego ołtarza.

1955 r. — położenie posadzki, zmontowanie stall, ambony i wielkiego ołtarza.

1956 r. — założenie instalacji elektrycznej, montaż organów, prace w kaplicach i przy wznoszeniu helmów wież.



Odsłonięte spod cegieł i tynku wysmukłe gotyckie łuki i sklepienie Katedry.

— 28 czerwca uroczyste poświęcenie odbudowanej Katedry.”

Nad odbudową Katedry pracowały liczne zastępy ludzkie, archeologów, architektów, artystów, budowniczych, robotników. Praca ta obfitowała w wielki trud, ale równocześnie we wspaniałe chwile odkryć i olśnień.

W pewnej chwili wczesnych prac wykopaliskowych i archeologicznych, pracujący natrafili na pokłady murów romańskich i preromańskich, o których dotąd nic nie było wiadomo. Na podstawie żmudnych dociekań ustalono mury i zarys budowli, oraz otaczających budynków z czasów Mieszka I. Ręce pracowników dotknęły więc murów, które były stawiane przed tysiącem lat.

Ustalono ponad wszelką wątpliwość, że pierwsza Katedra polska została zbudowana nie wcześniej niż w roku 966 i nie później niż w roku 968. Przy niej ustanowione zostało i podporządkowane wprost Stolicy Apostolskiej pierwsze polskie biskupstwo. Stało się to za czasów biskupa Jordana. Władca polskim był wówczas Mieczysław I. Katedra poznańska ma więc dziś 990 lat lub o dwa lata więcej.

W ciągu tego prawie tysiąca lat świątynia przechodziła różne koleje, była niszczona najazdami, dotykana zniszczeniem klęsk żywiołowych. Ale zawsze podnosiła się z ruin, a wiele razy była przebudowywana, najpiękniej chyba w XIII wieku, kiedy jej nadano styl gotycki i pierwsze kaplice, do których XV i XVI wiek dodał cały wieniec kapliczny w pięknym stylu polskiego renesansu, a później baroku.

W społeczeństwie emigracyjnym niezauważony niemal przeszedł fakt tej budowy, jeden z najważniejszych faktów z zakresu kultury polskiej w ostatnich latach kilkudziesięciu. Powinno się to zmienić. Wieść o pierwszej Katedrze polskiej musi się rozejść i trwać w pamięci polskiej jako dostojny pomnik polskiego Millennium — tysiąca lat polskiego katolicyzmu i tysiąca lat polskiego państwa.

## ZYCIE MIĘDZYNARODOWE

### OSZCZĘDZAĆ KREW!

Ostatnie zajęcia na Węgrzech spowodowały, niestety, rozlew krwi, większy niż w Poznaniu. Opóźnianie zapowiadanych zmian przez grupę kurczowo trzymającą się władzy, pomimo usunięcia Rakosi'ego, sprawiło, że nie dało się utrzymać w spokoju porywczego społeczeństwa; interwencja wojsk sowieckich dołała oliwy do ognia.

Jak w Poznaniu zaczęło się od młodzieży. Organizacja rezyrnowa „Disz” urządziła w Budapeszcie 22. 10. manifestację solidarności z młodzieżą polską. W trakcie tej manifestacji zgłoszono listę zadań ułożoną przez prezesa Związku Pisarzy, Veresa; obok zadań wolności i sprawiedliwości społecznej, była tam również mowa o przyjaźni z Sowiecami. Były także manifestacje mniej ugodowe, które dały wyraz nienawiści do Rosji, domagały się liberalizacji ustroju, zmian w kierownictwie, wypuszczenia kardynała Mindszenty'ego. Do młodzieżowych manifestacji przylączyła się ludność, brało też w nich udział wojsko; w fabrycznych ośrodkach manifestowały robotnicy.

Strzały do tłumów, jak w Poznaniu, sprokowały rozruchy, które ogarnęły Budapeszt, z ulic przeszły do fabryk i kopalni, przeniosły się na prowincję.

Pod naciskiem wydarzeń partia zdecydowała się na powołanie na stanowisko premiera przedstawiciela „liberalnego kursu”, Imre Nagy, ale było już za późno. Wojsko i policja, bratające się z manifestującym ludem, nie były w stanie opanować sytuacji. Rząd ogłosił stan oblężenia i w obronie zagrożonego reżymu zwrócił się o pomoc do wojsk sowieckich. 23 i 24 października rozgorzały walki; przeciw tłumom wyszły czołgi, artyleria i samoloty.

Wybuch zwracał się zarazem przeciwko Sowiecom i przeciwko reżymowi komunistycznemu. Ulotki wołały: „Uwolnić kraj od jarzma sowieckiego!”, słychać było okrzyki: „Precz z Gerő!”, „Uwolnić Mindszenty'ego!”. Zwalono 8-metrowy pomnik Stalina i czerwoną gwiazdę z Centrali Związków Zawodowych, zaatakowano gmachy publiczne, radiostacje. Tłumy oblegały ambasadę angielską i amerykańską domagając się interwencji wolnego świata.

Nagy, obejmując władzę, potępił „przeszłe błędy”, zapowiedział „demokratyzację programu politycznego i społecznego”, „socjalizm po węgiersku”, ale równocześnie musiał tłumaczyć się z wezwania dywizji sowieckich

do walki z narodem! Ten tragiczny paradoks ma swój związek z jego karierą polityczną: w roku 1918 Nagy został obywatelem sowieckim; poza krótkim pobylem na Węgrzech w rządzie Belj Kuhna, przebywał stale w Sowieciech i wrócił do kraju z armią czerwoną. Od roku 1953 do 1955, jako premier, próbował zwałniać tempo sowiektyzacji i przegrał, oskarżony o „odchylenie prawicowe”.

Dalsze zmiany w kierownictwie dokonywały się, gdy 40 tysięcy sowieckich żołnierzy dławilo powstanie. Z politbiura ustąpili Kovacs, Piros i Bata; ze „stalinistów” zostali tylko Gerő i Kiss. Drugiego dnia walk usunięto Eino Gerő i pierwszym sekretarzem partii komunistycznej został Janos Kadar, niedawno „rehabilitowany” zwolennik reform, który w roku 1951 został przez Rakosi'ego uwięziony pod zarzutem szpiegostwa.

Kadar, wraz z innymi czołowymi przedstawicielami dyktatury komunistycznej, apelował o zaprzestanie walk, wzywał naród do „złamania kontrrewolucji”, odsłaniając tym samym charakter wojny domowej, jaki przybrało powstanie, ale po objęciu władzy zapowiedział starania o wycofanie z Węgier armii czerwonej... Tymczasem walki trwały i w stolicy i w wielu ważniejszych miastach.

W dniach, które i Polsce i Węgrom dały nowe kierownictwo, wprawdzie komunistyczne, ale zobowiązane do daleko idących reform, w sąsiedniej Czechosłowacji panował spokój. „Rude Prawo” pośpieszyło z zapewnieniami o wiecznotrwałej przyjaźni ze Związkiem sowieckim. 15-osobowa delegacja moskiewskiej kompartii z Aristowem, członkiem Komitetu Centralnego na czele, przybyła do Pragi, aby „studiować pracę i warunki działania miejscowej partii komunistycznej”.

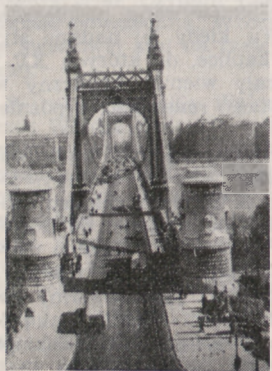
W Niemczech Wschodnich miały miejsce burzliwe zebrania robotników (największe w Magdeburgu i w Halle), ale społeczeństwo pamiętne daremnych ofiar rozruchów berlińskich, zachowało spokój. Ulbricht pozostaje przy władzy, choć krążą pogłoski o możliwości przejścia kierownictwa partii przez Dahlema, obecnego ministra oświaty, niedawnego gościa Tity.

„Neues Deutschland” ogłaszało instrukcje w sprawie „energicznego tłumienia wszelkich kontrrewolucyjnych wystąpień” przez uzbrojone oddziały „Straży Fabrycznej”. Te oddziały „ochotnicze” liczą w samym Berlinie 12.800, a w kraju ponad 100.000 ludzi. Charakterystyczne jest jednak, że w pełni uzbrojono tylko niewielką ich część; czyżby rząd komunistyczny nie był pewny lojalności „robotniczego pogotowia”?

W Rumunii nadal rządzi Gheorgiu Dej, który w trakcie wizyty u Tity stanął na stanowisku, że obowiązującej powinna „leninowska zasada, iż socjalizm przybiera różne formy w różnych krajach”.

Chaos pojęć, programów i sprzeczna taktyka równocześnie stosowana przez komunistyczne reżymy, charakteryzowały sytuację w Europie środkowo-wschodniej w pamiętnych dniach październikowych. Sowiety i narzucone reżymy robią wprawdzie pewne ustępstwa pod naciskiem sytuacji, ale bronią zaciekle swego stanu posiadania. Proces może potrwać dłużej niż by się mogło wydawać w dniach upojenia częściowymi osiągnięciami. Przedwczesne zrywy są groźne, gdyż dostarczają argumentów dla użycia siły. Głos arcybiskupa Groesza, który wzywał rodaków do zaprzestania walki odrębnej, był głosem rozsądku, choć przedstawiciel uciemiężonego Kościoła na Węgrzech musiał przemawiać razem z komunistycznymi przywódcami. **Trzeba oszczędzać krew!**

Słynny most Małgorzaty w Budapeszcie (łączy Budę i Peszt), o który rozegrały się pierwsze krwawe walki i pomiędzy grupami antykomunistycznej młodzieży węgierskiej, a zawazanym przez prem. Nagy wojskiem sowieckim.



## PRZEZ POŁUDNIOWO-WSCH. AZJĘ

### „WSCHODNIE SKRZYDŁO”

Dwie części Pakistanu, rozdzielone tysiącem mil terytorium Indii, zwą się w tutejszej gwarze skrzydłami. Skrzydło wschodnie (East wing) zajmuje jedynie 15% obszaru państwowego, ale zamieszkuje je przeszło połowa blisko 90-milionowej ludności Pakistanu. Przez żyzne równiny tego skrzydła płyną największe rzeki Wschodu: Ganges, Brahmaputra i Meghna. W południowej części poluje się, a raczej polowało na tygrysy bengalskie, a plagą są oczywiście moskity, szczególnie żarłoczne i roznoszące malarię.

Do wschodniego skrzydła pojechałem z Kalkuty, gdy w Indiach zaczęły się tygodniowo uroczystości ku czci bogini Durga, znanej na południu jako Kali, okrutnej żony Shiwy, której się składa ofiary krwi. W Dacca jednak także obchodzą Durga Puja. Muzulmanie są bardzo tolerancyjni; obchodzą obok swoich święta hinduskie i oczywiście niedziela, choć tę ostatnią starają się zwolna zamienić na muzulmański piątek. W rezultacie jednak liczba dni pracy znacznie się kurczy.

Mimo świąt w Dacca odbyła się sesja parlamentu ogólnokrajowego — pierwsza sesja parlamentu w skrzydle wschodnim w okresie niepodległości. Był to wyraz lojalności premiera Suhrawardy z Ligi Zwykłego Człowieka (Awami League) wobec jego rodzinnego rejonu. Skrzydło wschodnie stale narzekało, że jest zaniedbane na rzecz zachodu i stolicy kraju Karachi. W Dacca przekonałem się, że nie jest tak źle. Uderza tu duży rozmach budowlany. Inna rzecz, że nowe budynki w Pakistanie wyglądają już po roku jak obłazłe ze skóry. Monsoon zmywa farbę i tynk. Widziałem tylko jeden gmach, który po trzech latach trzyma się jak nowy: jest to Notre Dame College w Dacca. Duszpasterz, młody ksiądz amerykański z zakonu św. Krzyża, postarał się o farbę, która nie obłazi w deszczu.

Powracając do Awami League, zastąpiła ona we wschodnim skrzydle partię Zjednoczonego Frontu, która zwyczajem tutejszych ugrupowań politycznych rozlaża się po krótkim istnieniu. Mówił mi znajomy parlamentarzysta, że 5 października tłum uliczny pędził przed sobą członków rządu wschodniego skrzydła, epigonów zjednoczonego frontu, obrzucając ich krowim łajnem. Przyczyna: cytuję za lokalnym pismem w Dacca z 14 października: „Może Suhrawardy wyczyścił te stajnie Augiasza, które cuchną pod niebiosy, a to zarówno w rządzie centralnym, jak naszym prowincjonalnym i w ogóle w całej administracji”.

Wyznanie i język, to wciąż główne tematy walk i sporów na całym terenie dawnych Indii. Wbrew konstytucjom i wysiłkom rządów Indii i Pakistanu, komunalizm, który oznacza separatyzm lokalny — językowy, religijny, społeczny — stanowi główną przeszkodę na drodze do utrwalenia zasady jednego państwa i jednolitego narodu.

Podróżnik z Zachodu zapomina o tych nie swoich kłopotach, gdy wybierze się na spacer wzdłuż brzegu Gangesu, który w Dacca nosi bodaj że nazwę Burigangi. Na rzece parowce, łodzie motorowe, żaglowe, kajaki. Rzeki tutaj — to główne arterie komunikacyjne. Ks. Jim Martin z Notre Dame radzi, bym pojechał parowcem do Chittagong w mej drodze do Burmy. „Nie ma to jak księżycowa noc na Brahmaputrze” — powiada. Sugestia, niestety, nie do przyjęcia, bo podróż taka trwa cztery dni.

A. B.



## ŻYCIE KATOLICKIE

### ODEZWA J. E. KS. ARCYBISKUPA J. GAWLINY

#### W SPRAWIE TZW. MAŁŻEŃSTW WŁOSKICH

Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o wyroku sądu angielskiego na temat ważności — z punktu widzenia działania prawa angielskiego — małżeństw Polaków zawartych we Włoszech przed kapelanami Polskich Sił Zbrojnych, omówiliśmy tę sprawę w artykule „Summum ius — summa iniuria”, drukowanym w numerze 43(487) ŻYCIA. Podkreśliśmy tam z całym naciskiem, że małżeństwa zawarte zgodnie z prawem Bożym, przed uprawnionymi duszpasterzami, są małżeństwami ważnymi, ponieważ Kościół katolicki, zgodnie z Prawem Bożym, stoi na stanowisku nierozzerwalności małżeństwa. Wyrok sędziego angielskiego mógł dotyczyć jedynie cywilnej strony zawartych małżeństw i to jedynie na obszarze obowiązywania praw angielskich.

Te obszernie i dokładne wyjaśnienia były tym bardziej nieodzowne, ponieważ gazeta polska w Wielkiej Brytanii, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza”, podając wiadomość o wyroku sądu angielskiego, tekst i tytuły tak sformułowała, iż czytelnik katolicki mógł być wprowadzony w błąd. Aby sprawę tę, i możliwe nieporozumienia, autorytatywnie wyjaśnić, Opiekun Uchodźstwa Polskiego, J. E. ks. arcybiskup Gawlina wydał specjalną odezwę, która ma brzmienie następujące:

Drodzy Bracia i Towarzysze Broni!

Ponieważ wyrok sędziego świeckiego w dwóch sprawach małżeńskich został przez część prasy fałszywie naświetlony, przeto zwracam się do Was jako Wasz Biskup Polowy z następującym słowem ojcowiskim:

a) Małżeństwo chrześcijańskie jest związkiem nierozzerwalnym wobec Boga i ludzi. Jest to związek wierności, a istotnymi właściwościami małżeństwa, wyniesionego przez Jezusa Chrystusa do godności Sakramentu, są jedność i nierozzerwalność.

Pismo Święte mówi: „A tym, którzy żyją w małżeństwie, nakazuję nie ja, ale Pan, aby żona nie odłączała się od męża, a jeśliby odeszła, ma pozostać bez męża, albo pojednać się z mężem swoim. Także i mąż żony niech nie opuszcza”. (I Kor. 7, 10-11)

Sw. Jan Złotousty dodaje następujący komentarz: „Żona nie może odejść od męża za jego życia... i nie może zawrzeć drugiego małżeństwa... Nie możesz przeciwko temu, powołać się na obce prawa... albowiem nie według tych ustaw będzie cię Bóg sądził w dniu sądu, ale według praw, które On sam ustanowił”.

Małżeństwo nie jest kontraktem czysto prywatnym, tak jakby się mniemanie wynajmowało, a później znów wypowiedziało. Pan Bóg bowiem także podpisał przy ołtarzu umowę małżonków i On powiada: „Ja podpisuję swego nie cofam”.

Ci, którzy dla rozwodu na prawo świeckie się powołują, powinni pamiętać, że w dniu sądu nie według tego prawa, lecz według prawa Boskiego sądowni będą.

Tylko śmierć sama może was rozłączyć. Nie zgadza się więc, jak opublikowano, że „3,000 małżeństw traci ważność”.

Nieprawda: te małżeństwa są wobec Boga i ludzi nadal ważne.

b) Sędzia nie miał, bo nie mógł mieć in-



Kardynał Tisserant, dziekan Świętego Kolegium i legat papieski, udziela błogosławieństwa tłumom pątników przybyłym w dorocznej pielgrzymce do Fatimy. Statua Matki Bożej Fatimskiej, niesiona na ramionach porządkowej milicji, wznosi się wysoko ponad tłumami. Sto tysięcy pielgrzymów przybyło w tym roku do Fatimy.

tencji wydania wyroku co do ważności małżeństwa chrześcijańskiego.

Ono nadal obowiązuje. Sędziemu mogło tylko chodzić o następstwa cywilno - prawne. Wiadomo, że sam przedstawiciel „Queen's Proctor” podkreślił ważność tych małżeństw na podstawie prawa ogólnego „Common Law”. Twierdzi on z przekonaniem, że strony chciały ważne i legalnie zawrzeć prawdziwe małżeństwo i zachowały taką formę, jaka była w ich mniemaniu wystarczająca do ważności tych małżeństw. Forma ta zawiera wszystkie cechy prawnie wymagane do ważności małżeństwa.

Małżeństwo katolickie, chociażby zostało „unieważnione” przez tak zwany „rozwód cywilny”, pozostaje wobec Boga nadal ważne, a następne małżeństwo takiego rozwodnika wobec prawa Kościoła katolickiego jest niczym innym jak zwykłym konkubinatem.

Praktyki sądów komunistycznych, unieważniając w Polsce małżeństwa, wyrządziły Narodowi ogromną krzywdę. Nie wątpię, że każdy prawy Polak z odrazą od nich się odwraca i strzeże się, by nie pójść ich śladami.

Proszę Was usilnie, Kochani Towarzysze Broni, ażebyście i w sprawach małżeńskich zachowali taką samą wierność, jaką okazaliście wobec przysięgi żołnierskiej. Nie było wśród Was dezertorów, a ja jako Wasz Biskup pragnąłbym całemu światu śmiało spojrzeć w oczy i wobec Ojca Świętego potwierdzić, że żołnierz polski, któremu Papież nie szczędził słów uznania i pocieszenia, uważa małżeństwo swoje przed kapelanem polskim zawarte, za ważne wobec Boga i praw Rzeczypospolitej. Za ważne i nierozzerwalne.

c) Co do następstw cywilno-prawnych dołożymy wszystkich sił, ażeby zostały uregulowane dla dobra Waszego i Rodzin Waszych.

W szczerzej za Was modlitwie błogosławie charakterowi Waszemu i wierności Waszej z całego serca.

† Józef Gawlina, Arcybiskup  
Rzym, 11. 10 1956 r.

#### PROŚBY O KANONIZACJE

Zjazd kolonński wysunął przez usta ks. B. Hanslera ze Stuttgartu sprawę zwrócenia się do Stolicy Apostolskiej z prośbą o kanonizację kardynała Newmana. Jadwiga Klausner, wdowa po zamordowanym przez Gestapo prezesie Akcji Katolickiej w Niemczech, zgłosiła sprawę kanonizacji Edyty Stein, która — po nawróceniu się z judaizmu — została karmelitanką i zginęła skazana na śmierć w obozie koncentracyjnym.

**Walcheren kapłanem.** W r. 1911 głośnym zdarzeniem było przejście na katolicyzm znanego już wówczas pisarza holenderskiego Piotra Meer van Walcheren. Był on zażyłym przyjacielem francuskiego pisarza Leona Bloy i założycielem grupy literackiej „Współnota”. Przed rokiem, a w dwa lata po stracie żony Walcheren wstąpił do zakonu benedyktynów, gdzie w tym roku w grudniu zostanie wyświęcony na kapłana. Uroczystość ta odbędzie się w opactwie benedyktyńskim w Oosterhut, koło Tilburga.

Dziś 75-letni Walcheren ma córkę, która jest benedyktynką, a jeden z jego synów, też Piotr, który był również benedyktynem zmarł licząc zaledwie 30 lat.

**Staraniem Kola Religijno-Rycerskiego Najświętszej Maryi Panny Zwycięskiej Marianum** odbędzie się dnia 9 listopada o godz. 7.30 wieczorem w Domu Kombatanta, przy 18.20 Queens Gate Terrace, odczyt dra W. Jelonka pt. „Ojciec św. Pius XII — Papież Maryjny”.

#### »OSSERVATORE ROMANO«

**Środa 17 października:** przemówienie Papieża (w języku niemieckim) do członków dwu organizacji rodzin katolickich „Familienbund der Deutschen Katholiken” i „Katholischer Familienverband Österreichs”.

**Czwartek 18 października:** przemówienie Papieża (w języku hiszpańskim) z racji położenia kamienia węgielnego pod nowe papieskie kolegium hiszpańskie w Rzymie; artykuł wstępny o biskupach w Czechosłowacji; świat misyjny w świetle statystyki (szczegółowe cyfry).

**Piątek 19 października:** przemówienie Papieża (w języku francuskim) do uczestników trzeciego dorocznego zebrania Komitetu Zdrowotności Publicznej Europejskiej Unii Zachodniej; artykuł o bezpieczeństwie Jeruzolimy; artykuł o błog. Innocentym XI, pośredniku pokoju między Paryżem i Genuą.

**Sobota 20 października:** apel w sprawie misyj arcybiskupa tytularnego Pietro Sigismondi, sekretarza św. Kongregacji De Propaganda Fide — z racji Niedzieli Misyjnej.

**Niedziela 21 października:** przemówienie Papieża (w języku francuskim) do uczestników pierwszego światowego kongresu Międzynarodowego Komitetu Technicznego dla zapobiegania pożarom i ich gaszenia; audyencja nowego ambasadora Paragwaju przy Stolicy Świętej, dra Karola Roberta Velilla, w celu wręczenia przez niego listów uwierzytelniających; artykuł o kobiecie w myśli Kościoła; okolicznościowe artykuły o misjach: o duchowieństwie rodzimych i o Światowym Dniu Misyjnym.

LITERATURA RELIGIJNA KRAJU  
1945 — 1955

Nakładem „Ars Christiana” (Warszawa 1956) ukazała się cenna książka pt. „Spis bibliograficzny wydawnictw religijnych w Polsce 1945 — 1955” w opracowaniu Jerzego Turowicza, b. redaktora chlubnej pamięci sapieżyńskiego „Tygodnika Powszechnego”. Pięknie wydany, ozdobiony inicjałami i winitami przez St. Hiszpańskiego, tom liczy, niestety, tylko 160 stron, a obejmuje całą produkcję literatury katolickiej w Polsce pod komunistycznymi rządami w latach od 1945 do połowy 1955.

„Spis” jest pomyślany jako pierwszy tom stałej bibliografii druków katolickich w Polsce. „Ars Christiana” zamierza co roku wydawać uzupełnienia w trzech językach: polskim, francuskim i angielskim. Wydawnictwo podkreśla, iż zależy mu, aby „Spis” „udostępnić jak najszerszym kołom katolickim również za granicą”.

Podstawą dla opracowania „Spisu” był urzędowy wykaz druków wydawanych w Polsce p. n. „Przewodnik bibliograficzny”. Dane urzędowe uzupełniła redakcja innymi źródłami: katalogami niektórych bibliotek, firm i instytucji wydawniczych. Jest wielce prawdopodobne, że nie wszystkie druki o treści religijnej znalazły się w bibliografii Turowicza, mimo że zebrał on z benedyktyńskiej drobiazgowością nawet kilkunastnicowe druczki parafialne i zakonne.

Układ „Spisu” jest alfabetyczny, wedle nazwisk autorów i tytułów książek. Redakcja przyjęła bardzo szerokie kryteria zaszerogowania utworów do tej bibliografii „wydawnictw religijnych”, a właściwie katolickich. W tomie umieszczono nie tylko wszystkie drobne pisemka dewocyjne (nawet małe modlitwy), ale też nuty, śpiewniki, rozprawy historyczne, historyczno-literackie, z zakresu historii sztuki, publikacje starych tekstów (np. „Bogurodzicy” czy „Kazań Gnieźnieńskich”), księgi pamiątkowe, przewodniki, wspomnienia o zmarłych i zamęczonych duchownych itd., słowem prace związane nie tylko z religią, ale również z miejscami kultu, z budownictwem, muzyką i sztuką kościelną oraz z działalnością i życiem duchowieństwa. Włączono też do „Spisu” wszystkie pozycje katolickich firm wydawniczych, „bez względu na ich stopień nasycenia problematyką religijną”. Toteż obok bardzo wątpliwych pozycji publicystycznych i beletrystycznych „Paxu”, na stronach bibliografii znalazły się też prace krytyków i historyków literatury bez żadnego związku z zagadnieniami religijnymi, np. Stefana Kawyna, Juliusza Kleinera, Jana Parandowskiego, Stefani Skwarczyńskiej, z tej tylko przyczyną, że wydał je Katolicki Uniwersytet Lubelski. Do tej kategorii należą takie dzieła, jak np. T. Lehr-Splawńskiego studia językoznawcze i Z. Wojciechowskiego szkice historyczne, a także opracowania z

\*) SPIS BIBLIOGRAFICZNY WYDAWNICTW RELIGIJNYCH W POLSCE W LATACH 1945 — 1955. „Ars Christiana”, Warszawa 1956. Redaktor: Jerzy Turowicz. Redaktor techniczny: Józef Kossobudzki. Okładkę, inicjały i winity projektował: art. graf. St. Hiszpański. Stron 160. Okładka ilustr. kartonowa.

diedziny muzyki kościelnej Z. Jachimeckiego i in.

Spis obejmuje 2.256 pozycji, w tym 286 przekładów z języków obcych. Jeśli chodzi o podział rzeczowy, znajdujemy w nim: 201 modlitewników, 89 katechizmów, 57 podręczników szkolnych. Pismo Święte obejmuje 27 pozycji (nie licząc opracowań). Na literaturę piękną składa się 178 utworów, w tym 147 powieści, 13 dramatów, 18 tomów poetyckich.

Najwięcej pozycji zawartych w „Spisie” wyszło nakładem oo. jezuitów (krakowskich i warszawskich), mianowicie 231, „Pax” wydał wszystkiego za całe 10 lat działalności tylko 157 tomów (mimo monopolu na książki katolickie), wydawnictwo św. Wojciecha (Albertinum) — 94, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego — 68, Wydawnictwo Ks. Pallotynów (w Oltarzewie i Poznaniu) — 61, Wydawnictwo Księgarni św. Jacka w Katowicach — 52, Wydawnictwo Ks. Franciszkanów w Niepokalanowie — 45, Wydawnictwo św. Krzyża w Opolu — 38, „Verbum” oraz Księgarnia „Jedność” w Kielcach — 38, Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych w Krakowie — 38, Księgarnia Krakowska — 38, Wydawnictwo Mariackie w Krakowie — 38, „Ars Christiana” — 34. Pozostałe placówki wydawnicze, w tym najwięcej „Veritas” w Tarnowie, mają łącznie na swym koncie niewiele więcej ponad 30 pozycji. Łatwo spostrzec, że katolicka działalność wydawnicza w Polsce komunistycznej skupia się, a raczej skupiała, głównie na prowincji.

„Spis” nie obejmuje czasopism, z wyjątkiem roczników i jednodniówek (periodyków pamiątkowych).

Przytłaczająca większość wydawnictw pochodzi z lat 1945-48, po czym raptownie spada, wraz z likwidacją katolickich placówek wydawniczych. „Spis wydawnictw religijnych w Polsce” jest tedy raczej pomnikiem przeszłości niż obrazem żywego ruchu wydawniczego.

Przez dziesięć lat wyszło więc w katolickiej Polsce zaledwie 2.256 druków treści religijnej, autorstwa pisarzy uchodzących za katolickich i wydanych przez katolickie wydawnictwa. Jeśli od tego odjąć ogromną masę drobnych druczków dewocyjnych i kościelnych (np. ordines divini officii), a także prace nie wspólnego nie mające z zagadnieniami religijnymi, dojdziemy do cyfry poniżej tysiąca tomów (nie druków) treści katolickiej, zatem poniżej setki rocznie dla całego Kraju.

Mimo to katolicka działalność wydawnicza osiągnęła w tych smutnych latach wcale piękne wyniki jakościowe. Na szczególną uwagę zasługują prace polskich teologów: księży Czuja, Chojnackiego, Dąbrowskiego, Fica, Jakubca, Kaczmarczyka, Kosteckiego, Kwiatkowskiego, Konstantego Michalskiego, Mirka, Pastuszki, Umńskiego, Woronieckiego, Zychlińskiego i filozofa-tomisty Stefana Świeżawskiego.

Dokonano też nowych przekładów Ojców Kościoła i innych ważnych pism teologicznych: św. Augustyna, Fr. Bacona, św. Bazylego W., Baltazara Gracjana, św. Grzegorza W., św. Hieronima, św. Jana Złotoustego, św. Jana od Krzyża, św. Katarzyny Genuńskiej, św. Katarzyny Sienieńskiej, Klemensa Aleksandryjskiego, św. Marij Małgorzaty Alaçoque, T. Mora, J. H. Newmana, św. Teresy od Dzieciątka Jezus, Tertuliana, a także współczesnych monografi teologicznych: R. Guardiniego, A. Nicolas, G. Ricciottiego, D. Ropsa.

Mimo wszystkich nacisków, w Kraju istnieje i rozwija się katolicka literatura piękna: powieść, opowiadanie, poezja i dramat, a także essay, krytyka i historia literatury. Po-

jawilo się kilkanaście tłumaczeń ze światowej literatury katolickiej.

„Spis bibliograficzny wydawnictw religijnych w Polsce” nie został wydany przez „Pax”, ale nie trudno się przekonać, że znać na nim — mimo wszystko — rękę reżymowych katolików. Oto bowiem na str. 107 widnieje pozycja: „PIASECKI BOLESŁAW: Zagadnienia istotne”, a więc książka potępiona przez Stolicę Apostolską, książka, dla której nie powinno być miejsca w żadnej katolickiej bibliografii, a na stronie 154, obok nazwiska WYSZYŃSKI STEFAN, figuruje tytuł „ks. abp.”. Zatem nawet w bibliografii pozbawiono Ks. Arcybiskupa Warszawsko-Gnieźnieńskiego należnych mu tytułów kościelnych: Kardynała i Prymasa Polski.

J. B.

## WYNOTOWANE TYTUŁY

„In a Great Tradition” (Wielka tradycja). Książka napisana przez siostry benedyktynki ze Stanbrook, wyd. John Murray, cena 25 szyl. Opowiada o matce Laurentii McLachlan, która była przez 22 lata przeoryszą w klasztorze Stanbrook, Worcestershire. Przeorysza Laurentia zdobyła sobie sławę w intelektualnym świecie angielskim swoim niepospolitym wdziękiem i nieprzeciętnym rozumem. Bernard Shaw powiedział o niej, iż jest to „szeroko otwarty umysł w zamknięciu klasztornym”. Rozdziały, w których mowa o sir Sydney Cockerell i Bernardzie Shaw zainteresują każdego intelektualistę. Shaw zalicza czas spędzony w klasztorze w Stanbrook do swoich „najszcześniejszych dni”, a w liście z okazji 94-letniej rocznicy urodzin pisał: „Sama myśl o Stanbrook jest dla mnie radością, jest to jedno z moich świętych miejsc”. Ze względu na samego Shawa warto zapoznać się z tą książką.

„St. Benedict and His Monks” (Św. Benedykt i jego zakonnicy). Napisał dr T. Maynard, wydał Staples Press Ltd., cena 15 szyl. W pierwszej części jest opisany żywot Świętego na tle ówczesnego życia, które — na gruzach rzymskiego imperium — szuka nowych dróg. W dalszych rozdziałach opis wzrostu i rozwoju zakonu benedyktynów i charakter ich pracy misjonarskiej w Europie.

„Home and Abroad” (W kraju i za granicą). Napisał lord Strang, wydał Deutsch, str. 230, cena 21 szyl. — Autor, który w 1930 r. został radcą ambasady brytyjskiej w Moskwie, a w 1939 roku odgrywał ważną rolę w negocjacjach poprzedzających układ Hitlera ze Stalinem, zaś po wojnie był doradcą politycznym Montgomerego i Bevina, ma wiele ciekawych rzeczy do powiedzenia. Jest to książka, która wymaga szerszego omówienia z polskiej strony.

„The New Outline of Modern Knowledge” (Nowy zarys nowoczesnej wiedzy). Wyd. Gollancz, cena 18 szyl. Książka ta zawiera prace 25 autorów, pod redakcją katolika Alan Pryce Jones. Jest to zbiór artykułów, o podobnym układzie i pod tym samym tytułem co książka, która ukazała się w 1931. Ułożona jest według zagadnień; np. siedem artykułów obejmuje politykę, ekonomię i prawo, cztery filozofię, siedem sztukę itd. Tytuł odpowiada całkowicie treści. Chociaż zaznaczyć należy, że prace zamieszczone w niej nie obejmują wszystkich zagadnień ani nie dają wielorakiego naswietlenia, to jednak zawarcie tak dużego materiału w jednej książce jest dużym osiągnięciem.

## TRZY POLSKI

napisał POLONUS

Nie będę się tu rozwodzić nad przyczynami, ale zapewne każdy się ze mną zgodzi, że emigracja znajduje się się dziś w momencie zwrotnym. Coś się skończyło, zaczyna się okres nowy. Dotychczasowe pojęcia, dotychczasowe dążenia, jeśli nawet nie przestały być aktualne, to stanęły w nowym świetle i przybrały nowy, zmodyfikowany kształt. Wszyscy to czują. A ludzie słabsi, pozbawieni dotychczasowego gruntu pod nogami, nagle gubią kierunek i załamują się moralnie.

Dwa są rodzaje tego załamania. Jedni — najcharakterystyczniejszym przykładem jest tu p. Stanisław Mackiewicz — kapitulują wobec komunizmu, godzą się z faktami dokonanymi w Polsce i wracają do Kraju, by potulnie wejść w rolę poddanych panującego w Polsce systemu. Drudzy przyjmują obce obywatelstwo, stają się „Anglikami”, „Amerykanami” czy „Francuzami” „polskiego pochodzenia”, koncentrują lwią część swoich zainteresowań na swoich domkach, swoich przedsiębiorstwach, swoich posiadach i karierach, swoich funtach i dolarach, swoich samochodach i motocyklach — i zaczynają patrzeć na Polskę z perspektywy „wujaszka z Ameryki”, który gotów jest posyłać krewnym w Polsce paczki, ale który osobiście już się z tą Polską nie czuje związanych.

Ten moment zwrotny wymaga od nas przemyślenia na nowo naszej roli, naszych zadań i naszych obowiązków. Wymaga także przypomnienia pewnych faktów, o których wiedzieliśmy i wiemy, ale o których jesteśmy skłonni dzisiaj zapominać.

Przemyślenie lub przypomnienie potrzebne jest w stosunku do wielu spraw. Ograniczę się dziś do jednej.

**Jakiej Polsce służymy? Do odbudowania jakiej Polski dążymy?** Skłonni jesteśmy uważać, że dwie są dające się pomyśleć Polski: Polska komunistyczna i Polska niekomunistyczna. Otóż sprawa nie przedstawia się tak prosto. Sama tylko negacja, samo odrzucenie komunizmu, to jeszcze nie wszystko. Także i Polska niekomunistyczna może wyglądać bardzo różnie.

Tak jak rzeczy dzisiaj wyglądają, możemy z grubsza wyobrazić sobie ni mniej, ni więcej, tylko trzy różne Polski. Polskę komunistyczną, Polskę katolicką i Polskę która będzie Polską laicką, materialistyczną, pozornie obojętną religijnie, a w sposób utajony antykatolicką, ale antykatolicką na inny sposób niż komunizm, bardziej w rękawiczkach, bardziej skłoną dłać Kościół dyskretnym uciskiem ustawodawczym i administracyjnym lub zabijając go drwiną, lub odsuwając go raczej na bok przemilczeniem i ignorowaniem — niż topić we krwi.

Świat zachodni, w którym znaleźliśmy gościnę jest tylko do pewnego stopnia światem chrześcijańskim. A już z pewnością w małym tylko stopniu jest światem katolickim. Żyjemy — głównie — wśród społeczeństw eks-protestanckich, dziś ovladniętych religijnym indyferentyzmem. Idealem tych społeczeństw jest dobrobyt materialny, jest „prosperity”, jest pieniądź, jest postęp techniczny. A filozofią ich jest agnostycyzm.

Istnieje wielu Polaków, mających postawę duchową podobną. A liczba ich rośnie wskutek wpływu angielskiego, czy amerykańskiego, czy francuskiego, czy niemieckiego, czy szwedzkiego otoczenia.

Dla takich Polaków ideałem przyszłej Polski jest Polska będąca kopią, czy imitacją, czy odbiciem Anglii i Ameryki. Będzie to, oczywiście, coś w trochę gorszym gatunku, bo

kopia jest zawsze gorsza od oryginału, ale będzie to w zasadniczych rysach to samo. Budowanie tej Polski przedstawia się dla nich całkiem prosto: dojdzie kiedyś do wojny — albo może do jakiegoś wielkiego przewrotu światowego bez wojny — i interwencja anglosaska, na ostrzach swoich bagnatów — lub na fali swego wpływu dyplomatycznego — wprowadzi do naszego Kraju polski zespół rządzący, przygotowany na Zachodzie, który Polskę przebuduje w duchu pojęć zachodnich w ten sam sposób, w jaki zespół komunistyczny, przygotowany w Moskwie, przebudował Polskę, poczynając od lat 1944-45, w duchu pojęć sowieckich.

Rzeczy nie przedstawiają się tak prosto — linijnie dla Polaka, żyjącego pełnią polskiej tradycji, polskiej cywilizacji i polskiego ducha, to znaczy dla Polaka-katolika.

Cały świat jest dziś w ogniu walki. Zarówno po tej jak po tamtej stronie żelaznej kurtyny. I tu i tam toczy się walka o to, czy świat się odrodzi w duchu chrześcijańskim, czy też chrześcijaństwo zostanie złamane, cywilizacja chrześcijańska zburzona, a na gruzach Kościoła i Wiary powstanie świat nowy, ateistyczny — jakby powiedzieli wrogowie Kościoła, a antychrystusowy, jak powiemy my, którzy wiemy, że moce piekielne Kościoła nie przemogą i że apokaliptyczne zwycięstwo tych mocy może być tylko chwilowe. W istocie, sytuacja po obu stronach żelaznej kurtyny jest dosyć podobna: walka toczy się w innych formach, ale istota tej walki jest ta sama. Tutaj jest więcej wolności, ale wolność ta jest zagrożona i krucha. Tam w teorii nie ma wcale wolności ale życie tę teorię w praktyce obala, wolność sobie wywalczą, broni się w najmocniejszej twierdzy, jaką jest dusza ludzka, a także w takich twierdzach jak rodzina, społeczeństwo, naród — i dąży do tego, by uczynić zwycięstwo wrogich sił zwycięstwem przemijającym i pyrrhusowym.

Polska jest dziś, kto wie, czy nie najgłośniejszym frontem walki o przyszłość świata: jako największy kraj i naród katolicki pod władzą komunizmu, staje się ona wzorem i przykładem walki o wiarę nawet pod ateistycznym rządem i świeci dowodem, że „jeszcze nie zginęła” nawet po pozornie całkowitej przegranej.

Oczywiście w walce tej nie chodzi o to, by wprowadzić w Polsce anglosaską „prosperity”, anglosaskie wybory i system dwupartyjny, anglosaską filozofię à la Bertrand Russell i wszystkie inne cechy i właściwości życia anglosaskiego, z powodzeniem lub bez powodzenia zaprowadzane lub imitowane zarówno w Ankarze, jak w Seulu, zarówno w Oslo, jak w królewskich Atenach, zarówno w Saigonie, jak, w gruncie rzeczy, w New Delhi. Chodzi o to, by uratować duszę Polski, a poprzez Polskę uratować duszę starej chrześcijańskiej Europy i całego w ogóle chrześcijańskiego świata. W walce tej rzeczą rozstrzygającą jest nie to, co o nas myślą i co nam radzą i czego od nas oczekują w Waszyngtonie i w Whitehallu i co pod wpływem tego myśli i robi garstka polskich anglosasów i amerykańskich, ale to jest ważne, co się rozgrywa w nas samych. To, co się dokonywa w sa-

mych trzewiach narodu, w najtajniejszych zakamarkach jego zbiorowej duszy.

Główny frontem tej walki jest — rzecz prosta — Kraj. Przejawem tej walki są wydarzenia takie, jak niedawna pielgrzymka miliona, czy jak twierdzą niektórzy nawet półtora miliona Polaków do Częstochowy. Ale nie mniej ważnym odcinkiem frontu tej walki jest emigracja. Bo mając łączność z całością Kościoła Powszechnego, którego stolica i którego przeważająca masa liczebna jest po tej stronie żelaznej kurtyny, oraz mając łączność ze społeczeństwami, wprawdzie zagrożonymi i poddanymi, ale wciąż jeszcze oddychającymi swobodnie, emigracja ma możliwość spełniania w życiu narodu wielu funkcji nieodzownych, których Kraj spełniać nie może.

Sytuacja jest o wiele bardziej skomplikowana, niż się wydaje tym, co chcieliby „wrócić do Polski na białym koniu”, jak de Gaulle w 1944 roku do Francji, albo Sygman Rhee w 1945 na Koreę... Oczywiście, także i taki powrót jest możliwy, choć wydarzenia po powrocie mogą wyglądać bardzo różnie, czego przykładem są dzieje de Gaulle'a. Ale rzeczą najważniejszą jest nie to, w jakiej roli wrócimy, lecz jaki będzie wynik walki. To znaczy co zjawi się w Polsce na gruzach systemu komunistycznego z chwilą, gdy się ten system zawali, wszystko jedno, czy wskutek wojny, czy przemian wewnętrznych w świecie sowieckim. Czy ma się wtedy narodzić nowa Polska, ożywiona duchem kawiarni kensingtonskich, plotkująca o „trzecim mężu mojej pierwszej żony”, chodząca wprawdzie na procesję Bożego Ciała, ale wątpiąca o istnieniu Boga i tak dalej, czy też Polska, ożywiona duchem owego półtora miliona pielgrzymów, którzy kłęczeli 26 sierpnia u stóp Jasnej Góry.

Uświadomijmy to sobie jasno: walczą dziś ze sobą o duszę i o przyszłość Polski nie dwa, ale trzy kierunki. Są między tymi kierunkami drobne strefy przejściowe, w rodzaju katolików reżymowych w Polsce i zapewne tu i ówdzie też i takich samych katolików laicyzujących na Zachodzie, ale rzeczywiste znaczenie tych stref nie stanowi nawet drobnego ułamka tego znaczenia, jakie mu przypisuje antykatolicka propaganda. Ogólny obraz jest jasny. Jeśli ten obraz dobrze wzrokiem ogarniemy, nie możemy mieć wątpliwości, gdzie jest nasza droga.

Polonus

### RZEMIOSŁO ZAWSZE I WSZĘDZIE ZABEZPIECZY BYT!

Chcących pracować w przemyśle drukarskim nauczymy specjalności w dziale zecerskim, linotypowym i maszynowym. Po ukończeniu praktyki zatrudnimy na stałe.

Pierwszeństwo mają kandydaci od lat 14 do 25.

Praktykującym płacimy. Podwyżka okresowa w zależności od postępów i zdolności ucznia.

Poszukujemy wykwalifikowanych linotypistów, zecerów, maszynistów i introligatorów.

Zgłoszenia:

Veritas Foundation Press  
(Katolicki Ośrodek Wydawniczy)  
12 Praed Mews, London, W. 2.

# UMARLI I ŻYWI

Badacze wczesnych dziejów, a zwłaszcza pradziejów, śladów historii i cywilizacji poszukują w grobach. Groby bowiem są bodaj najważniejszym przejawem ludzkiej kultury. Można śmiało stwierdzić, że bez kultu zmarłych nie ma cywilizacji. Więcej nawet, nauka dowodzi, że nawet najbardziej prymitywni ludzie czcili swoich zmarłych, skąd wniosek, że wierzyli w życie pozagrobowe. Z kultu zmarłych wyrosły najwspanialsze zabytki kultury. Piramidy egipskie, miasta umarłych w Karnaku, Sakkarze, Memfis i Ur, groby patriarchów wokół Jerozolimy, Via Appia, rzymskie mauzolea, to wszystko pomniki na cześć zmarłych. Chrześcijaństwo skupia się także wokół grobów, dwu zwłaszcza: na Golgotcie, który jest zarazem miejscem Zmartwychwstania, i na wzgórzu Watykańskim. Miarą czci zmarłych można śmiało określać jakość i wartość kultur.

Nasi słowiańscy przodkowie jako poganie palili ciała, ale prochy składali z szacunkiem i wśród pięknych obrzędów do urn, nad którymi często wznosili wysokie kopce, niby pol-



Polski cmentarz wojskowy w Casamassima w Apulii.

niki. Z nastaniem chrześcijaństwa stary słowiański kult przodków uszlachetnił się na naszych ziemiach, tak że cześć oddawana zmarłym objawia się w Polsce aż po dzień dzisiejszy w sposób żywszy niż u innych narodów europejskich. Dzień Zaduszny, ze światłami na grobach w wigilię tego święta zmarłych, obchodzony jest tak uroczyście tylko w naszym kraju. Nasze cmentarze słyną z piękna. Dość przypomnieć Roszę wileńską, cmentarz Łyczakowski, Powązki. Cześć oddawana w Polsce zmarłym jest jednym z przejawów naszej przynależności do Kościoła.

W Kraju czciliśmy i nadal czci się tam zmarłych. Ale w świecie, wśród obcych i pod wpływem ich obojętności wobec tych, którzy odeszli, zapominamy o naszych zmarłych, choć pamięć nasza jest im bardziej potrzebna na obczyźnie, gdzie od nikogo prócz nas nie mogą jej oczekiwać.

Na obczyźnie znajdują się tysiące grobów zasłużonych Polaków, zwłaszcza żołnierzy. W wielu krajach, na miejscu dawnych pól bi-

tew, istnieją osobne polskie cmentarze i wyodrębnione działki. Po ostatniej wojnie powstały cmentarze poległych w Narwiku, Tobruku, na Monte Cassino, w Loreto, Bolonii, Casamassima, Langannerie, Axel, Arnheim, Newark. Oprócz nich szczytki polskich tułaczy spoczywają w wielu innych miejscach niemal wszystkich krajów świata, od koła podbiegunowego po równik. Któż je zliczy? Kto, prócz najbliższych towarzyszy broni, może wiedzieć, że polegli Brygady Karpackiej leżą nie tylko w Tobruku, ale także w Aleksandrii, Heliopolis pod Kairam, w El Dabie, Mersa Matruh i Sidi Baggush, przeważnie w działkach żołnierzy brytyjskich? A ile takich polskich grobów jest w Niemczech, we Francji, w Anglii, w Persji, Iraku, Syrii, Palestynie! Tym zmarłym, czasem z ran, czasem z chorób i trudów tułaczycy, należy się chociaż to, aby zarejestrować i spisać miejsca ich doczesnego spoczynku. Zadanie to stoi przed emigracją. Tej rejestracji można dokonać częściowo przy pomocy istniejących aktów zgonu, częściowo już tylko przy pomocy pamięci rodzin, przyjaciół i znajomych.

Nie ludźmy się, że tę pracę pamięci wykona za nas ktokolwiek i kiedykolwiek. Nie tylko bowiem ślady grobów wielkich Polaków poprzednich emigracji znacznie się już zatępiły, ale nawet wielu wybitnych Polaków naszej obecnej emigracji odchodzi do ziemi bez nagrobka i prostego krzyża.

Nasze cmentarze wojenne w zachodniej Europie niszczą również w szybkim tempie. Jedno z kół oddziałowych wezwało niedawno społeczeństwo emigracyjne do składania ofiar na konserwację cmentarza w Loreto. Smutno bardzo, ale przecież tymi składkami nie zdołamy zatrzymać obsypującego się wzgórza loretańskiego! Żadna suma tu nie pomoże, gdyż jedynym ratunkiem byłaby budowa całkiem nowego cmentarza i przeniesienie ciał na nowe miejsce. Konserwacja cmentarzy na Monte Cassino, pod Bolonią i w Casamassima wymaga tak ogromnych sum, że skuteczną opiekę może nad nimi roztoczyć tylko pomoc w skali państwowej, a więc na razie pomoc naszego sprzymierzeńca wojennego, Brytyjczyków (opiekę taką roztoczyli nad cmentarzem w Tobruku).

Emigracja powinna natomiast roztoczyć opiekę nad niszczącymi grobami sławnych Polaków z poprzedniej emigracji, a więc w pierwszym rzędzie nad Montmorency pod Paryżem, gdzie np. płyta na grobie Niemcewiczka od dawna powinna być wymieniona, oraz nad grobami Highgate londyńskiej, w Edynburgu, Awinionie, Dreźnie i nad nieprzeliczoną ilością grobów na cmentarzach paryskich. Żyją jeszcze, już nieliczni, ludzie, którzy ciągle pamiętają, gdzie i jakie groby polskie znajdują się w Paryżu. Trzeba je chociaż spisać.

Co rok odchodzą z naszego grona wybitne i zasłużone postacie, dziś już historyczne. Czy ktokolwiek troszczy się o ich nagrobki, skoro często kosztą pogrzebów trzeba pokrywać za składek? Oto jeszcze jeden obowiązek emigracji. Warto o nim pomyśleć w Dniu Zaduszny. Może się znajdują ludzie, którzy w imię tradycji narodowej, w dniu tym złożą na grobach polskich na obczyźnie wiązanki kwiatów? A może by tak każdy żywy Polak na obczyźnie wziął w swoją opiekę chociaż jedną mogiłę rodaka?

J. B.

## BIBLIOTEKA POLSKA

OGŁASZA SUBSKRYPCJĘ

NA LISTOPAD B. R.

powieści

MARII DANILEWICZOWEJ

p. t.

# DOM

AKCJA powieści rozgrywa się w latach międzywojennych wśród mieszkańców Włocławka i wsi okolicznych.

Na treść jej składają się zarówno ważne, jak pozornie błahe przeżycia i sprawy codzienne.

Przedstawiając je żywo i barwnie i ustawiając we właściwych proporcjach, autorka nadaje tym zdarzeniom powszednim — z Kujaw rodem — ów sens jedyny i niezastąpiony, jaki ma dla nas życie rodzinne i d o m .  
Stąd tytuł powieści.

CENA

Z PRZESYŁKĄ:

szyl. 9/6; dol. 1.50; fr. fr. 500.

ZGŁOSZENIA

SUBSKRYPCYJNE

TYLKO

DO 30 LISTOPADA 1956 R.

PRZYJMUJE

»VERITAS«

12 PRAED MEWS, LONDON, W. 2.

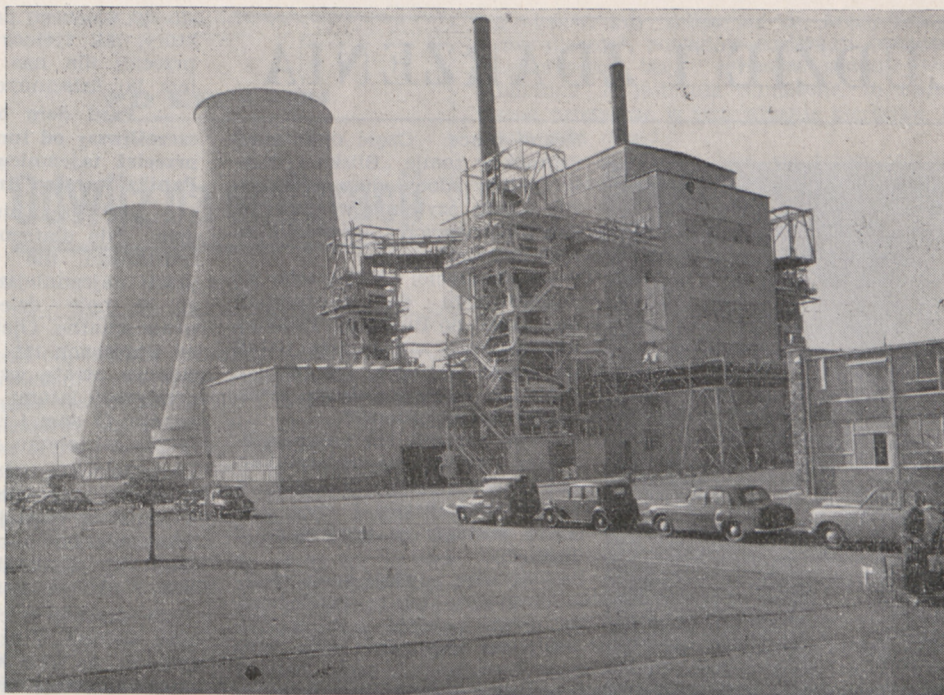
# ENERGIA ATOMOWA

## OTWARCIE PIERWSZEJ ELEKTROSIŁOWNI

W dniu 17 października nastąpiło otwarcie elektrosiłowni atomowej w Calder Hall, dokonane przez królową Elżbietę II. Ważna to data nie tylko w historii technicznej Anglii, ale i całego świata. Jest to bowiem pierwsza elektrosiłownia atomowa włączona w zwykłą sieć innych elektrowni i tym samym uzupełniająca na pełną skalę zapotrzebowania kraju na energię elektryczną, a więc pierwsza jaskółka, zwiastująca epokę atomową. Wszystkie dotychczasowe elektrosiłownie atomowe, nie wyłączając i tak mocno w zeszłym roku reklamowanej elektrosiłowni atomowej sowieckiej, były to (albo ciągle są jeszcze) elektrosiłownie doświadczalne lub też — jak sowiecka — pracujące co prawda pełną parą, ale o małej mocy i do tego niejako na uboczu, bez włączenia w ogólną sieć elektryczną danego kraju.

Tymczasem elektrosiłownia w Calder Hall jest pierwszym ogniwem śmiałego planu angielskiego kolejnego zastępowania elektrosiłowni ciepłych przez atomowe, a wytworzony przez nią prąd elektryczny został włączony do ogólnej sieci elektrycznej Anglii.

**Budowa elektrosiłowni w Calder Hall** rozpoczęła się w połowie 1953 roku. Jest ona w zasadzie bardzo prosta. Jej paliwem jest zwykły naturalny uran, zawierający zaledwie 0,71 procent rozszczepialnego uranu 235, a więc nie — jak w większości elektrosiłowni będących w budowie i studiach — uran naturalny wzbogacony sztucznie uranem 235 lub plutonem. Dzięki temu paliwo jest stosunkowo tanie. Wewnątrz stosu znajdują się silne bloki grafitowe, ogólnej wagi tysiąca ton, wewnątrz których umieszczone są pręty urano-



Elektrosiłownia atomowa w Calder Hall (Cumberland), której otwarcia w dniu 17 października dokonała królowa Elżbieta II. Urządzenia elektrosiłowni opisuje artykuł obok.

we oraz kadmowe pręty dla regulacji i bezpieczeństwa. Całość zamknięta jest w cylindrze stalowym o ścianach grubości prawie trzech cali. Cylinder ten mieści się w grubych osłonach betonowych, przeszło siedmiu stóp grubości, zabezpieczających tak obsługę, jak i otoczenie przed promieniowaniem wewnątrz stosu. Chłodzenie stosu spełnia dwutlenek węgla pod ciśnieniem 7 atmosfer. Ten dwutlenek węgla ogrzewa parownik, w którym wytwarza się para, poruszająca turbiny elektrosiłowni. Jakkolwiek jej temperatura jest niższa od stosowanej w elektrosiłowniach

ciepłych, tym niemniej wystarcza ona w zupełności do poruszania zwykłych turbin parowych.

**Moc elektrowni**, obliczana początkowo na 50 milionów watów, została w trakcie prac nieomal podwojona i wynosi obecnie 92 miliony. Z tych jednak część trzeba zużyć na ciągle pompowanie dwutlenku węgla, aby zapewnić jego krążenie. Nawet jednak i przy uwzględnieniu tej straty, moc energii elektrycznej dostarczonej sieci przekroczy 80 milionów watów.

Elektrosiłownia zaczęła pracować w dniu 22 maja, początkowo przy małej energii, co raz to wzrastającej w miarę czasu. Dopiero jednak w dniu 17 października energia osiągnęła pełny poziom i wyprodukowana elektryczność została oddana do użytku powszechnego.

T. F.

## NOWE METODY CHŁODZENIA

**Zastosowanie dwufenylu.** Amerykańska Komisja Energii Atomowej, jako chłodziwo w stosie zwanym OMRE (Organic Moderator Reactor Experiment), budowy firmy prywatnej Atomic International, zastosowała obecnie ciecz organiczną, dwufenyl, o temperaturze wrzenia 254 stopni C. Jest to co prawda nieco za mało dla uzyskania dużej skuteczności stosu, ale przy ciśnieniu kilku zaledwie atmosfer (a nie kilkuset, jak w stosach chłodzonych wodą) można temperaturę wydatnie podnieść. Do tego dwufenyl, związek jedynie węgla i wodoru, obu pierwiastków doskonale zwalniających szybkość zderzających się z nimi neutronów, służy równocześnie jako zwalniający, upraszczając tym samym budowę stosu.



W kopalni Whitehaven (Mine of Marchon Products Ltd.), znajdującej się w pobliżu Calder Hall, wiercenia odbywają się przy pomocy energii pochodzącej z nowej elektrosiłowni atomowej.

◆◆◆  
◆ ROZPOWSZECHNIJ ◆  
◆ WŚRÓD SWYCH ZNAJOMYCH ◆  
◆ »Z Y C I E« ◆  
◆◆◆

# LUDZIE I ZDARZENIA



Fot. E. Baziuk

## ROZMOWA Z AUTORKĄ „DOMU“

„Biblioteka Polska“ ogłasza na listopad br. przedpłatę książki Marii Danilewiczowej pod tytułem „Dom”. Autorka znana jest czytelnikom na emigracji z dwojakiego rodzaju działalności: bibliotekarskiej i pisarskiej. Do Londynu przybyła w roku 1942, po trzech latach pracy kulturalnej i oświatowej w Polskim Czerwonym Krzyżu we Francji, i niemal od początku pobytu w Anglii pracowała w bibliotece polskiej w Londynie, zmieniającej kilkakrotnie nazwę. Dziś nazywa się po prostu Biblioteką Polską, a stali czytelnicy nazywają ją zwykle, od nazwiska kierowniczkii, „biblioteką Danilewiczowej”. Kierowniczką tej zasłużonej instytucji znana jest też dobrze jako pisarka, ogłaszająca w czasopiśmie emigracyjnych

liczne prace. Część opowiadań zebrała w tomie „Blisko i daleko”, który zdobył duże powodzenie wśród czytelników jako jeden z pierwszych tomów „Biblioteki Polskiej”.

Przedstawiciel ZYCIA udał się w pierwszym dniu subskrypcji na „Dom” do Biblioteki Polskiej, aby autorce zadać parę pytań na temat jej nowej książki.

— Do jakiego rodzaju pisarstwa należy „Dom”?

— To powieść. Nie autobiograficzna i nawet nie wspominkarska, chociaż osnuta na życiu w Polsce niepodległej i choć niektóre postacie są portretami z pamięci.

— A więc powieść społeczna?

— Trudno mi to powiedzieć. Po prostu powieść: o życiu miasta i wsi kujawskiej albo jeszcze dokładniej o życiu ludzi z miasta i wsi tamtejszej. Społeczną, a raczej socrealistyczną, powieść o tych samych stronach i o tym samym mieście, o Włocławku, napisał Igor Newerly. Muszę tu podkreślić, że „Dom” nie jest bynajmniej odpowiedzią na tamten paszkwil na Polskę niepodległą, bardzo zdolnego zresztą autora. Pierwsze rozdziały „Domu” ukazały się już w roku 1943 na łamach czasopism „Nowa Polska” i „W drodze”. Potem pisany był z przerwami, aż do lata bieżącego roku.

— Czy można ze starego nawiątku szkolarskiego zapytać o genezę powieści?

— Geneza tej powieści wyjątkowo ściśle wiąże się z jej treścią. Pomysł „Domu” powstał w okresie strasznych nalotów bombowych na Londyn, kiedy ludzie uświadomili sobie wyraźniej niż przedtem, czym jest dla nich własny, spokojny dom. Ale poza tym, był to okres zawziętej i nieubłaganej krytyki życia w dwudziestolecie niepodległości. Do dobrego tonu należało wówczas atakować i ośmieszać wszystko co polskie. Nie godziłam się z tymi krytykami, przeciwnie, na jawie i w snach wracałam czę-

sto do własnego domu w Kraju, który, jak tysiące innych, był przecież dla nas krajem i razem lat dziecinnych.

— Pani dom był na pewno szczęśliwszy od innych? Nie jest przecież tajemnicą, że pochodzi Pani z warstwy inteligentkiej?

— Jest Pan, niestety, w błędzie. Nie dlatego, abym domu rodzinnego nie uznawała za skarb najcenniejszy, lecz dlatego, że moje dzieciństwo było wcale smutne. Ojciec, zagrożony od wczesnych lat mojego dzieciństwa utratą wzroku, musiał przebywać latami w ciemnym pokoju. O dom i rodzeństwo borykała się ciężko matka.

Długie lata pierwszej wojny światowej spędziłam z rodziną w zupełnej izolacji, niemal w internowaniu, w małym Aleksandrowie Kujawskim, co wynikało z okoliczności wojennych.

Ale właśnie w czasie choroby ojca, któremu czytywałam godzinami na głos książki, moje zainteresowania zwróciły się ku literaturze, a małomiejska apteka pozwoliła mi nasłuchać się opowiadań prostych ludzi z miasta i okolicy. Poznałam dość dobrze gwarę tych ludzi, ich obyczaje, troski i radości. W mojej obecnej powieści pragnęłam odtworzyć język i świat pojęć tamtych ludzi ze wsi i z miasteczka. Pamięci pomogłam studiami polonistycznymi nad językiem i folklorem kujawskim, a nieoczoną pomocą była mi do ostatnich chwil ś. p. matka, przysyłając z Kraju teksty piosenek i opowiadań kujawskich. W „Domu” jest wiele dialogów, to odbitki zasłyszanych w młodości opowiadań.

Charakter regionalny czy folklorystyczny powieści zawdzięczam też trochę tradycjom rodzinnym. Moja matka, z domu Korotyńska, była córką sekretarza, przyjaciela i wydawcy pism Syrokomli, współautora „Słownika Wileńskiego” i członka redakcji słownika Orgelbranda, Wincentego Korotyńskiego. Wujem i opiekunem ojca był Zygmunt Gloger, krajoznawca i etnograf, autor „Encyklopedii staropolskiej”. Te wpływy i du-

że biblioteka domowa, złożona z dzieł o charakterze historycznym i literackim, miały duży wpływ na moje zainteresowanie. W czasie studiów polonistycznych zbierałam dla prof. Szobera materiały z zakresu toponomastyki Kujaw.

— A może Pani powie słówko o swych studiach?

— Po skończeniu gimnazjum im. Marii Konopnickiej we Włocławku studiowałam polonistykę pod kierunkiem prof. Józefa Ujejskiego. Moją pracę magisterską „Tymon Zaborowski” ogłosiła drukiem Kasa im. Miąnowskiego z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. W roku 1936 wydałam z rękopisów „Pisma zebrał” Tymona Zaborowskiego, nakładem Twa Naukowego Warszawskiego (623 stron). Wybuch wojny przerwał pracę nad obszerną książką o dawnym Liceum Krzemienieckim. Fragmenty ukazały się w „Roczniku Wołyńskim” i „Nauce Polskiej”. Współpracowałam również z zespołem redakcji „Polskiego Słownika Biograficznego”. Od roku 1928 byłam zatrudniona w Bibliotece Narodowej, głównie w dziale rękopisów nowszych i zbiorach rapperswilskich.

— Czy może Pani powiedzieć coś o swoich dalszych planach literackich?

— Mam parę gotowych nowel i kilka w opracowaniu. Na ukończeniu znajduje się zbiór szkiców o Prowansji. Ale nie wybiegajmy zbyt daleko w przyszłość. Na razie interesuje mnie tylko to, jak czytelnicy przyjmą „Dom”.

Rozmowę przeprowadził J. B.

W P Ł A C A N A  
Z G Ó R Y  
P R E N U M E R A T A  
J E S T  
P O D S T A W A  
E G Z Y S T E N C J I  
P I S M A

JUŻ JEST DO NABYCIA

KALENDARZ RODZINY POLSKIEJ

NA ROK PAŃSKI 1957

CENA: szyl. 6/6; dol. 1.00; fr. fr. 325.

(plus opakowanie i przesyłka: szyl. 1/-, dol. 0.15, fr. fr. 50)

„VERITAS”

12 Praed Mews, London, W. 2.

**W**IERZYĆ się nie chce, że z żartobliwego powiedzenia o „odwilży na emigracji” można zrobić program polityczny i kulturalny. A jednak znaleźli się rzecznicy teorii, że równocześnie z odwilżą w Kraju powinna nastąpić „liberalizacja” i „demokratyzacja” poglądów emigracji. W tym duchu występuje kilku publicystów emigracyjnych, epatujących grono przyjaciół, nie precyzując co prawda, pozytywnie swojego programu, ale za to gromiąc całą emigrację za nieustępliwość i ciasną reakcyjność. „Krajowi — powiadają — trzeba podać rękę w jego walce o wyzwolenie”, „emigracja musi wziąć udział dyne możliwe wyjście z chaosu.

Wszelka dyskusja o reakcji, liberalizacji, wzięciu udziału itp. będzie jałowa, dopóki pod wszystkie te symboliczne ikony, upylony i zety nie podstawimy konkretnych pojęć. Reakcja, na przykład, oznacza nawrót do form porzuconych. Do czego dąży obecnie cały naród polski, a a za nim nawet większość partii komunistycznej, jak nie do przywrócenia porzuconych form życia politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego? Do niedawna ulubionym sloganem emigracyjnych „liberałów” było zdanie: „Zmiany w Polsce są nieodwracalne”. Okazuje się, że nie tylko są odwracalne, ale że za ich odwróceniem tęsknią cały naród, a partia komunistyczna w odwróceniu zmian widzi jedynie możliwe wyjście z chaosu.

Jeżeli zatem emigrację określimy jako reakcję, a komunizm, dajmy na to, jako postęp, tedy procesu dokonującego się w Kraju nie możemy określić inaczej jak tylko jako reakcję. Nie iks reakcyjne zbliżyło się do upylony komunistycznego, lecz przeciwnie. Okazało się, że biorąc rzecz logicznie, raczej miała reakcja. Dlaczego zatem emigracja (czy jeśli kto woli, reakcja) miałyby ustępować ze swych pozycji i zmieniać poglądy, skoro wykazały one swoją wyższość? Jeśli w Kraju zwyciężyły, choćby w małym nawet stopniu, poglądy, które głosi emigracja, to dlaczego by emigranci mieli nagle chwiać się w przekonaniach, które okazały się słuszne?

Przemiany zachodzące w Kraju (a daj Boże, aby zaszyły jak najdalej) bynajmniej nie dowiodły, że emigracja nie miała racji. Nie tylko nie obaliły w niczym, lecz, przeciwnie, bezspornie potwierdziły słuszność i sprawiedliwość poglądów emigracji. Czy je nazwiemy reakcją czy inaczej, to obojętne, fakt, że były i pozostają nadal racją. Chyba że przyjmujemy, iż emigracja głosiła i głosi takie poglądy jak konieczność poddania Polski Sowietaom, powiększenia sowieckich garnizonów okupacyjnych, prześladowania Kościoła, przyspieszenia kolektywizacji, zniszczenia do szczytu drobnego handlu i rzemiosła, zaostrenia terroru bezpieczeństwa, obniżenia stopy życiowej, wywożenia majątku narodowego do Rosji, wyroków śmierci na oskarżonych w procesie poznańskim itd. itd. Jeśli przyjmujemy, że takie są poglądy emigracji, wówczas, istotnie, można by pomyśleć o „liberalizacji” i „demokratyzacji” poglądów. W rzeczywistości jednak nieustępliwość reakcji emigracyjnej i ciasnota jej pojęć polegają na tym, że zamiast pięciu lub dziesięciu procent wolności dla Polski domaga się stu, że zamiast przywrócenia siedmiu czy dwunastu procent prywatnego handlu i rzemiosła domaga się stu, że zamiast wyborów z jednej listy domaga się przywrócenia pełnej demokracji w Polsce, że zamiast słów o wolności religii domaga się, jako kroku wstępnego do skończenia prześladowań Kościoła, zwolnienia aresztowanych biskupów z Prymasem Polski na czele, że zamiast zelżenia terroru domaga się jego zupełnej likwidacji itd. Czy rzeczywiście —

PO ŁEPKACH

## Odwilż na emigracji

niech odpowiedzą rzecznicy emigracyjnej „liberalizacji” — stopień reakcyjności tych poglądów jest nieprzyzwoity i czego w praktyce należałoby się wyrzec, aby „podać rękę Krajowi w jego walce o wyzwolenie”?

Drugi niejasny symbol to owo „wyzwolenie”. Czyż byśmy mieli zapomnieć, że rząd komunistyczny w Polsce osadzony został siłą przez obce mocarstwo i że jest ciągle tą samą siłą utrzymywany? Ze gdyby nie to obce mocarstwo, komuniści zostaliby usunięci z powierzchni życia w Polsce w okamgnieniu i raz na zawsze, nie przewrotem, ale właśnie najbardziej demokratyczną wolą narodu? Czyż byśmy wierzyli, że naród polski jest już tak skomunizowany, że kres swych aspiracji widzi w dojściu do władzy Władysława Gomułki? Ze już można założyć ręce, bośmy uzyskali wszystko, co możliwe i nie ma już o co więcej zabiegać? Czyż byśmy nie pamiętali, że komunizm, wszystko jedno, czy stalinowski czy łitowski, to ustrój oparty na światopoglądzie materialistycznym i sprzecznym z chrześcijaństwem?

Cela z łożkiem jest lepsza od celi z drewnianą pryczą, a cela z wodą bieżącą wygodniejsza od celi z dzbankiem, i tylko człowiek oszalały w nieszczęściu może tego nie dostrzegać. Ale tylko człowiek o chorobliwych urojeniach może brać kran i łożko za wolność. A materializm z drobną chłopską własnością za nawrót do zasad chrześcijańskich.

Jeżeli więc cele narodowe pozostają te same, dlaczego by się miało rezygnować z prowadzących do nich środków? Dlaczego by emigracja miała zawieszać broń z tej racji, że stosunki w Polsce mogą się nieco poprawić? Kto rąbie drzewo, ten wcale nie osła-

bia ciosów, gdy zbliża się do kresu pracy. „Liberalizacja” poglądów emigracji oznaczałaby przyjęcie tezy, że nasze zadanie jest skończone. A jeśli nie skończone, to walkę trzeba prowadzić w tym właśnie kierunku, w jakim szła dotąd.

Na tym bowiem opiera się trzeci symbol słowny, owo „wzięcie udziału” w walce narodu.

Emigracja jest po to, aby bronić praw narodu do pełnej wolności i urzędzenia życia na sposób chrześcijański. „Odwilż” jest sprzeczna z pojęciem emigracji, tak jak niewola z wolnością albo słuszność z krzywdą. Zwłaszcza chrześcijanom zła, ani większego ani mniejszego, tolerować nie wolno w żadnej postaci. Emigracja jest uroczystym protestem, a nie drobnym zastrzeżeniem. Na zastrzeżenia nie ma miejsca na emigracji, lecz w Kraju. Jeśli zatem ktoś uczciwie doszedł do wniosku, że stosunki w Polsce zmieniły się do tego stopnia, iż nie ma powodu podnoszenia uroczystego protestu wobec wolnego świata, powinien wracać do Kraju i tam się przekonać, jak daleka jest jeszcze droga do zaspokojenia potrzeb i aspiracji narodu. Emigracja natomiast nie podlega stopniowaniu. Jeśli jest, to zawsze uroczysta i nieustępliwa. Jeśli istnieje, to zawsze jako protest. Istnieje bowiem nie dlatego, że w Warszawie brak mieszkań, a w Krakowie drogie mleko, lecz dlatego, że naród znajduje się w niewoli i że mu narzucono sprzeczny z jego sumieniem ustrój.

Dziwna rzecz, że ludzie powołujący się tak chętnie na poglądy narodu, zgola nie są ciekawi, co ten naród naprawdę myśli i czuje i do czego dąży. Czy kto z rzeczników „liberalizacji” emigracji pytał chociaż jednego człowieka z Kraju, co sądzi o takim odwilżowym zabiegu? Bo gdyby zapytał, dowiedziałby się niechybnie (jakże łatwo to sprawdzić!), że w Polsce panuje pogląd, wedle którego im większa ulga w systemie, tym ostrzejsze powinno być stanowisko emigracji. Oto najlepsza forma pomocy narodowi w walce o pełne wyzwolenie Kraju.

Na cześć Gomułki można zatem wypić bombę piwa, ale nie wolno ani na chwilę przerwać walki z jego rządem, jego partią i jego ideą, jeśli się pozostaje na emigracji.

J. B.

## Właściwy lek

z właściwych rąk

# APTEKA GRABOWSKIEGO

WYSYŁA WSZELKIE LEKARSTWA WSZĘDZIE

175, Draycott Avenue, London, S. W. 3. Tel. KEN 0750.

Niedziela, 4 listopada 1956 r.

Wydaje:

**KATOLICKI OŚRODEK WYDAWNICZY**  
„VERITAS”, — 12 Praed Mews, London, W.2.  
Telefony: AMBassador 6879; PADDington 9734**Redakcja:** Godziny przyjęć codziennie z wyj. sobót, niedziel i świąt g. 3 - 4 pp. Redakcja rękopisów nie zwraca.**Administracja:** Czynna codziennie od 9-12 i 2-5 z wyj. sobót, niedziel i świąt.**Prenumerata** (płatna z góry): miesięcznie: szyl. 4/6, dol. 0.75, fr. fr. 225; kwartalnie: szyl. 13/-, dol. 2.00, fr. fr. 650; półroczn.: s. 26/-, dol. 4.00, fr. fr. 1.300.**Wpłaty:** a) w krajach bloku szterlingowego: Postal lub Money Orderami lub czekami bankowymi „crossed“ (//); b) w krajach bloku dolarowego: International Money Orderami lub zwykłym przekazem jakiegokolwiek banku amerykańskiego; c) we wszystkich innych krajach: do miejscowego przedstawiciela naszego pisma sposobem przyjętym w danym kraju lub międzynarodowym przekazem pocztowym wprost do Administracji „Zycia”.**Ceny ogłoszeń:** 1 cal przez 1 lam — £ 1, dol. 3.00, fr. fr. 1.000. Kolorowe 100% drożej.**PRZEDSTAWICIELSTWA:** **Argentyna:** „Libreria Polaca”, Serrano 2076, piso I, Buenos Aires. **Australia:** „Spolem”, 64 Tapley's Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A. **Belgia:** Mme E. Kulakowska, 129 Rue du Cornet, Bruxelles 4. **Pren. kwart. 90 frs.** **Brazylia:** Książnica Polska, Caixa Postal 5201, Rio de Janeiro; ks. dr Antoni Łatka, Praça Cel. Fernando Prestes No. 233, Sao Paulo. **Dania:** Ks. O. J. Szymaszek, Skt. Annae Kirke, Hans Bøgbinders Alle 2, København S. **Francja:** Ks. K. Stolarek, 29 Av. du Gen. Leclerc, La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.), CC 5 603 40. **Holandia:** B. Galas, Fagelstraat 15A, Breda. **Kanada:** Canadian Mosaic Publishers, Suite E, 4118 Western Ave., Montreal 6; **International Book Service**, 57 Queen Str. W., Toronto. **Niemcy:** St. Mikiciuk, Gablonzerstr. 7/I, (13b) München 45. **Pren. kwart. 8 DM.** **Norwegia:** B. Lubiński, Kongesgat 2, Moss. **Stany Zjedn.:** „Gryf Publication”, 296 Sheridan Ave., Albany, N.Y.; M. Kijowski, 380 North Ave., Dunellen, N.J.; „Pomoc” — Eksport-Import, 761 Fillmore Ave., Buffalo 12, N.Y.; S. J. Rozmysłowicz, 5718 St. Lawrence, Detroit 10, Mich.; Mme J. Stojanowska, 424 Ave. „E”, Bayonne, N.J.; **Veritas Americana**, 134-09 Cherry Ave., Apt. 3B, Flushing 55, N.Y. **Szwajcaria:** Mme B. Gierszewska, Wallisellenstr. 483, Zurich. **Pren. kwartalna 5.00 fr.** **Szwecja:** Mgr. B. Kurowski, Lund, Revingegatan 13B. **Pren. kwart. 10 krs.** **Włochy:** Mme Z. Buthak-Jelska, via Salaria 300 C Roma.

# POLSKA I NIEMCY

Po krótkim czasie znów trzeba wrócić do tematów niemieckich. Atmosfera międzynarodowa zgęszcza się w obliczu wielu ważnych wydarzeń na odcinku politycznym bloku sowieckiego. Zachodzą nieprzeczuwane uświadomienia na terenie postępów technicznych. Na tym tle doznaje gwałtownego ożywienia polityka niemiecka, przede wszystkim w stosunku do problemów sowieckich i wschodnio-europejskich. W numerach bieżących poświęcamy tym sprawom wiele uwagi.

Nie ulega wątpliwości, że układ politycznych stosunków w Europie trwający przez lat jedenaście zmienia się teraz zasadniczo. Trudno przewidzieć, jak ułoży się ostatecznie w nowym okresie, bo uwidaczniające się obecnie kierunki mogą doznać zahamowania, ale jest to niewątpliwe, że obraz Europy już w najbliższej przyszłości nie będzie wyglądał tak samo, jak wyglądał jeszcze rok temu.

Na tle tego zjawiska coraz częściej wyłania się przed Niemcami sprawa Polski, stanowiącej próg ich kierunku wschodniego, jak i przed polityką polską wyłania się coraz częściej i nabiera aktualności sprawa Niemiec. Przed nami wyrasta ona z dwóch głównych powodów: raz dlatego, że dla Polski Niemcy są znów progami kierunku zachodniego, a po za tym dlatego, że już z samą nazwą „Niemcy” łączą się dla nas straszliwe doświadczenia dawnej i bardzo niedawnej przeszłości.

W politycznych wypowiedziach oficjalnych Niemiec pojawiają się coraz częściej głosy, że Niemcy i Polacy powinni ze sobą rozmawiać. Bardzo to trudna jednak rzecz, te polsko-niemieckie rozmowy.

Gdy się baczniej obserwuje to, co się w dzisiejszym życiu niemieckim dzieje, uderza w sposób jaskrawy następujące zjawisko: w polityce oficjalnej, w wypowiedziach wybitnych przywódców niemieckich, w wielu głosach intelektualistów (a także — chociaż bardzo mizernie i nie zawsze — w głosach niemieckiego katolicyzmu) pojawiają się rozsądne, umiarkowane (nie brak oczywiście i wręcz przeciwnych) opinie za porozumieniem z Polską, za wszczęciem rozmów, nawet za naprawieniem krzywd.

Ale tak się zdarza w płaszczyźnie oficjalnej. W życiu, w praktyce codziennej, jest przeciwnie. Tu rozhuśtuje się, jak już pisałem, coraz bardziej niepoczytalna historia rewizjonistyczna i antypolska — niemalże identyczna nawet w rekwiizytach — z tą, którą znamy z dwudziestolecia międzywojennego. Aż karykaturalnie wyglądają np. najpoważniejsze nawet gazety. W artykułach wstępnych spotyka się często umiarkowanie i, owszem, wysoki poziom, słowa zrozumienia. Ale, gdy się od stronicy politycznych przejdzie do wnętrza numeru, to tu już uderza hulanka na całego. Bzdurne interpretacje historyczne, pełne emocji opisy „krzywd” niemieckich, bardzo niepowściągliwe epitety w stosunku do polskość Ziemi Odzyskanych.

We współczesnym społeczeństwie niemieckim gra dużą rolę jedno zwłaszcza zjawisko psychologiczne, które zresztą dochodzi do głosu również i we wszystkich niemal pociągających oficjalnej polityki niemieckiej. Jest to zjawisko „przeskakiwania całego okresu”.

Niemcy współczesne, odbudowując obecnie z olbrzymim rozmachem swoje państwo, swoją gospodarkę, swoje wojsko, zachowują się w taki sposób, jakby pomiędzy rokiem 1939 a 1956 nic się nie stało. Jakby tego czasu w ogóle nie było.

Tymczasem w tym właśnie czasie działo się bardzo wiele rzeczy, o których komu jak komu, ale Niemcom zapomnieć nie wolno, bo one są za nie odpowiedzialne, gdyż to one je wywołały, głęboko wrażając cały ten okres w pamięć narodów. Zapomina się w Niemczech, że każde obecne pociągnięcie niemieckie jest śledzone przez miliony oczu. Są to oczy ludzi zwykłych, a nie polityków. Prawdopodobnie dlatego rząd i społeczeństwo niemieckie z tej intensywnej, nieustającej obserwacji niewiele sobie robią, a może nawet jej nie dostrzegają. Cóż, najważniejsi są politycy, a ci są za nimi, ci ich popierają,

Być może, ale na krótką metę. Na metę dłuższą rozstrzygają właśnie te wpatrujące się z uwagą masy.

Ludzie, którzy doznali strasznych krzywd od Niemców przyglądają się obecnie, jak zachowują się teraz Niemcy „naprawieni”. Każdy ich nowy nietakt, nowy wybryk, każdy powrót do dawnej buty budzą alarm i obawy, że to, co dzisiaj, w czasach spokojnych, jest tylko uchybieniem, może się w okresie mniej spokojnym przerodzić w nowe zbrodnie.

Warto wymienić choć kilka takich spraw. Więc na przykład poparcie odezwy polskiego (reżymowego) Czerwonego Krzyża przez oficjalne czynniki niemieckie, pomimo iż odezwa ta nawołuje Polaków w Niemczech do powrotu, nie mogło zrobić dobrego wrażenia. Uderza dalej niemal absolutna obojętność na los uchodźców polskich w Niemczech. Przecież ci uchodźcy to teraz przeważnie już tylko chorzy, którzy nie mogą emigrować i ludzie, którzy przez Niemców trafili na żalotną drogi uchodźcze. I mówiąc dalej: Niemcy odbudowują swoją armię, swoje lotnictwo. Dlaczego dla tych instytucji używa się symboli, które dotąd były symbolami krwawych niemieckich czynów? Dla Polaków, patrzących na sprawy Niemiec, widok pruskiego białoczarowego krzyża na samolotach nowych Niemiec był z pewnością jednym z najprzykrzejszych przeżyć ostatnich lat. Albo te masówki „wschodnich Niemców”, którym w zachodnich Niemczech doskonale się powodzi, którzy w rzeczywistości ani myślą wracać za Odrę i Nysę. Po co się tę historię podnieca i rozszerza? Przecież poza wszystkim taka protestująca masówka jest niczym innym, jak tylko ponurą kpinką: któż bowiem sprawił, że Niemcy straciły ziemie na wschodzie, jeśli nie sami Niemcy, gdy podejmowali najezdniczą wojnę?

Jeśli tedy mają być rozmowy i porozumienia, to przecież nie mogą się one odbywać w takich warunkach, że bulgocząca nienawiścią ulica i prasa będzie stać w sprzeczności z każdym oficjalnie wypowiedzianym słowem. Słowa w tych nawet czasach powinny się mimo wszystko pokrywać z wypowiedzaną treścią — jeżeli mają być brane na serio.

J. K.